Nr 5. Kraków, dnia 1 lutego 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKOW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 koron za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje rocznie w Małopolsce . . . . 40 K w Królestwie . . 40 marek w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 80 h.

Dokąd idziemy?

Ostatnie zajścia w klubie posłów ludowych, dopiero przed paroma miesiącami zjednoczonym, nasuwają bardzo smutne uwagi.

W ubiegłym tygodniu dokonał się w tym, do niedawna jednolitym klubie, pewien rozłam, wywołany przez ambitne jednostki, które w skład Sejmu nie weszły i nie oswoiły się z tą myślą, że ich lud w Sejmie mieć nie chciał, a narzucają mu się na opiekunów. Źródłem i najbardziej zasadniczym powodem rozdźwięków w klubie ludowym, które w ubiegłym tygodniu doprowadziły do pewnego rozłamu, jest nieszczęsna konspiracya, pozostałość po rządach carskich, stary nałóg do prowadzenia polityki podziemnej, do występowania przeciw temu, co się robi jawnie, mimo, że stosunki się z gruntu zmieniły i że dzisiaj nie mamy nad sobą ciemięzcy, mamy natomiast własne państwo, w którem konspiracya nietylko jest niepotrzebną, ale jest szkodliwą, zbrodniczą.

Klub posłów Piastowców przyszedł do Sejmu z jasnym, realnym programem pracy. Nie zaprzeczą nawet nasi wrogowie, że pierwsza sesya Sejmu upłynęła pod znakiem realizacyi programu, wysuniętego przez posłów Piastowców. Wszystkie najważniejsze dla ludu ustawy wyszły z inicyatywy i przeszły dzięki zapobiegliwej, mrówczej pracy posłów Piastowców. Świadomość tego faktu sprawiła, że inne grupy ludowe, w pierwszej linii Thugutowcy, zaczęli sercem zbliżać się do naszego klubu. Prezes Piastowców, poseł W i t o s, stał się faktycznym p r z y w ó d c ą c h ł o p ó w w Sejmie. To możemy bez przesady i bez zarozumiałości w imię prawdy z całą stanowczością powiedzieć. Dzięki temu zbliżeniu się, dzięki faktowi, że przy wszystkich najważniejszych sprawach posłowie ludowi ze wszystkich grup zwracali oczy na prezesa Witosa i jego zdaniem się kierowali; doszło do tego, że przed paru miesiącami klub „Wyzwolenia", najbardziej ideowo do klubu Piastowców zbliżony, doszedł w samym sobie do przekonania, iż w i n t e r e s i e p o l i t y k i l u d o w e j, w interesie całego ruchu ludowego l e ż y z ł ą c z e n i e s i ę o b u k l u b ó w pod jednym sztandarem i pod jedną prezesurą, to jest pod prezesurą posła Witosa. Nastąpiło tedy z j e d n o c z e n i e k l u b ó w, któreśmy uważali za olbrzymi krok naprzód w ruchu ludowym, za czyn niezwykłej doniosłości dla pracy posłów ludowych w Sejmie, dla urzeczywistnienia Polski ludowej.

Niestety, nie z naszej winy w dawnym klubie „Wyzwolenia" zaczęły się intrygi, które z początku osłaniano rozmaitymi pozorami, które jednak w rezultacie od samego początku zmierzały do rozbicia zjednoczonego klubu posłów ludowych. Grupka posłów, skupiająca się około pisma „Wyzwolenie", ufna w to, że posiada w swem ręku organ, rozpoczęła wichrzyć zarówno w klubie, jak i na szpaltach „Wyzwolenia" i doprowadziła do tego, że p. Thugutt w ostatnim numerze „Wyzwolenia" z dnia 25-go stycznia b. r. wyraźnie powiada, iż o jednolitości klubu nie ma mowy i w długim artykule udowadnia, że jedność chłopska a jedność klubów sejmowych to nie jest tosamo. Z dalszego toku artykułu wynika, że p. Thugutt zmierza poprostu do faktycznego rozbicia klubu sejmowego i do utrzymania dalej d z i e l n i c o w y c h s t r o n n i c t w ludowych.

Takiej polityki my, przyznajemy się, zrozumieć nie możemy i nie rozumiemy.

Dla nas, j e d n o ś ć s t r o n n i c t w a j e s t i d e a ł e m, do którego ruch ludowy zmierza, a im prędzej dojdzie, tem lepiej. J e d n o ś ć k l u b u s e j m o w e g o j e s t n a k a z a n a choćby w z g l ę d a m i p r a k t y c z n y m i. Nikt nie zdoła wytłómaczyć, że kluby sejmowe

rozbite mogą dla idei ludowej zrobić więcej, niż jeden klub, idący zwarcie i solidarnie.

Jeżeli Sejm uchwalił szereg ustaw ogromnej doniosłości dla ludu, to spełnioną została dopiero pierwsza część zadania, jakie wzięli na siebie posłowie ludowi z różnych grup. Wiadomo zaś, że do spełnienia tej pierwszej części zadania potrzeba było zjednoczenia klubów, prawdziwie ludowych, jeśli nie w jeden klub, to w ścisły związek, jak to było przy reformie rolnej. Teraz staje przed posłami ludowymi druga część zadania: wprowadzenie uchwał w czyn. I do tego celu trzeba wytężyć wszystkie siły, a dla każdego musi być jasnem, że w pierwszej linii trzeba do tego jednolitej pracy, a więc zjednoczenia klubów prawdziwie ludowych w jeden klub. Żaden rozsądny chłop nie zgodzi się z twierdzeniem, że do urzeczywistnienia reformy rolnej lepiej się zabrać z siłami ludowemi w Sejmie rozproszonemi, ale każdy wie, że właśnie dla wprowadzenia reformy rolnej w życie potrzeba jak najbardziej zwartej jednolitości klubu poselskiego, skupiającego w sobie wszystkich, o ile możności, posłów ludowych.

P. Thugutt i jego zwolennicy dążą do rozbicia jednolitego klubu ludowego i zasłaniają się tem, że jednolity klub zgodził się na pewne zasady, na których oparła się większość rządowa. Jest to wykręt albo świadome wprowadzanie ludzi w błąd.

Polityka jest sztuką wyciągania korzyści z układu stosunków czy to w społeczeństwie, czy w Sejmie. Sejm, który nie miał większości, uchwalał ustawy, których, jak się okazało, rząd nie wykonywał. Rząd mógł robić, co mu się podobało, a raczej nie mógł nic robić dlatego, że nie miał w Sejmie większości. Jeżeli się chciało, by rząd energicznie wziął się do pracy, i zaczął wprowadzać w życie to, co Sejm uchwalił, to musiało się stworzyć w Sejmie większość jako oparcie dla tego rządu i dla jego działania. Ponieważ myśmy chcieli, aby uchwały sejmowe naprawdę przyoblekły się w ciało, dlatego dążyliśmy do utworzenia większości, zapewniliśmy sobie udział w rządzie i jesteśmy spokojni, że, mając w rządzie swoich ludzi, spełnimy drugą część naszego zadania, to jest wprowadzimy w życie najważniejsze dla ludu ustawy. Rdzeniem większości sejmowej był jednolity Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego. Właśnie dlatego, że był rdzeniem większości, Klub ludowy miał wpływ na rząd i ma ten wpływ, to znaczy, ma gwarancyę, że rząd spełni to, do czego się zobowiązał i wprowadzi w życie najważniejsze dla ludu ustawy, dotychczas niewykonane, przedewszystkiem zaś reformę rolną. Im bardziej zwartym jest trzon większości sejmowej, tem silniejszy jest jego wpływ na rząd, tem większą gwarancya, że najważniejsze postulaty ludowe zostaną spełnione. I dlatego jeśli kiedy, to dziś przedewszystkiem potrzebna jest jednolitość Klubu ludowego, bo gdy ta jednolitość się rozpadnie, to rozpadnie się większość sejmowa, to rząd znajdzie się znów w położeniu takiem, w jakiem był rząd poprzedni i, choćby chciał, nie będzie mógł przeprowadzić tego, do czego się zobowiązał.

Tymczasem p. Thugutt i jego kompanioni uznają obecnie zasady, na których większość stworzono, za niemożliwe, choć właśnie te zasady gwarantują wprowadzenie reformy rolnej w życie. Z tego powodu panowie ci rozbijają jednolity klub. Naprawdę, zapytać się przychodzi, w czyim to robią interesie? Bo, że w interesie chłopów nie jest dziś rozbijanie większości, nie jest dziś podważanie rządu, nie jest dziś odwlekanie reformy rolnej, a upadek rządu równałby się odwleczeniu reformy rolnej niewątpliwie, to chyba jest aż nadto zrozumiałe.

W polityce, prowadzonej przez „Wyzwolenie" widzimy wojowanie frazesem, a nie rzetelną politykę ludową. My chcemy przeprowadzić reformę rolną, chcemy, by ona na wiosnę w całej pełni się rozpoczęła. Mamy gwarancyę, że rząd, oparty na większości sejmowej, reformę tę w życie na wiosnę wprowadzi i że się już do tego w pełnym tempie przygotowuje. Dlatego rozbijanie Klubu ludowego, stanowiącego podstawę większości, a temsamem największe oparcie dla rządu, uważamy za wręcz szkodliwe dla interesów chłopskich i dla polityki ludowej w ogólności.

Frazesów mamy już dość. Wielkich haseł i słów na papierze mamy już także dość. Chcemy prowadzić politykę czynu; chcemy nareszcie dać ludowi to, co mu się należy.

Mamy nadzieję, że posłowie z grupy „Wyzwolenia" zrozumieją, iż niema przed odpowiedzialnym politykiem ludowym innej drogi, i postąpią tak, jak im nakazuje sumienie i rozum. A rozum i sumienie nakazuje utrzymać jednolitość Klubu, nakazuje skupiać siły ludowe w Sejmie, a nie rozpraszać ich

Stary ludowiec.

Parę słów o reformie rolnej.

Na wiecach, a niejednokrotnie i w pismach, pojawiają się zarzuty, skierowane przeciw naszemu stronnictwu, a zwłaszcza przeciw prezesowi Klubu, posłowi Witosowi, jakoby on i Klub cały „zaprzepaścił" reformę rolną. Wojuje się tem „zaprzepaszczeniem reformy" nawet w tych kołach, które najlepiej wiedzą, że, krzycząc o tem, kłamią...

Nie jestem posłem, nie siedzę „u wielkiego ołtarza", a jednak patrzę na to, co się w Polsce dzieje i dlatego pozwalam sobie zabrać głos na szpaltach „Piasta", aby to kłamstwo, którem rozmaite „Kuryerki" i „Wyzwolenia" rzucają na nasze stronnictwo i na naszego prezesa, przygwoździć.

Mojem zdaniem — reforma rolna już weszła w życie. Samo to, że zasady jej zostały uchwalone, spowodowało, że ci nawet, którzy nigdy nie myśleli o parcelacyi, zaczęli na szeroką skalę parcelować swoje majątki, nie czekając, aż rząd ich do tego zmusi, względnie do parcelowania ich majątków przystąpi. W lecie i w jesieni byliśmy świadkami szeroko idącej parcelacyi dóbr w różnych częściach kraju, parcelacyi dobrowolnej, ale w każdym razie parcelacyi. Głód ziemi zaczęto już zaspokajać. Wiem n. p., że mnóstwo ludzi z powiatów: bocheńskiego, brzeskiego, dąbrowskiego, wybrało się na Chełmszczyznę i tam pokupiło sobie piękne gospodarstwa. Wiem, że z powiatów gorlickiego i innych cały szereg ludzi kupił grunta w Poznańskiem. To wszystko to już jest wprowadzanie reformy rolnej w czyn. Okazuje się, że samo jej uchwalenie

wystarczyło, aby ten wielki proces gospodarczy zaczął się odbywać.

Tak, powie niejeden, ale cóż z tego, że parcelacya zaczęła się odbywać, kiedy przecież głównym celem reformy rolnej nie było pomnażanie majątków tych, którzy już ziemię posiadają, ale danie ziemi bezrolnym i małorolnym. Cóż przyjdzie małorolnemu z tego, że gospodarz, mający pięcio- czy ośmiomorgowe gospodarstwo, sprzedał je, a gdzieindziej kupił 30-morgowe. Na tem bezrolny chyba tylko traci.

Bardzo słusznie. Reforma rolna nie ma na celu tego, by ktoś, mający 15 morgów gruntu, mógł mieć 50. Ale nikt nie zaprzeczy, że właśnie gospodarz, sprzedający n. p. pięcio- lub ośmiomorgowe gospodarstwo i przenoszący się na większe gospodarstwo w inne strony, odsprzedaje ziemię przeważnie takiemu, który jej ma mniej, że więc w ten sposób małorolni uzyskują często silniejsze, zdrowe gospodarstwa. Faktycznie więc parcelacya obejmuje i małorolnych, bo celem reformy rolnej jest również to, by wytworzyć gospodarstwa, zdolne do bytu, a uwolnić kraj od gospodarstw karłowatych, hodujących tylko nędzę i wychodźców na Saksy.

Z tego właśnie powodu, że gospodarze, mający już pewną ilość gruntu, w ciągu ubiegłego półrocza pokupili sobie w innych stronach większe gospodarstwa, ukuto zarzut, jakoby Piastowcy wyobrażali sobie reformę rolną jako gratkę dla bogatszych chłopów i jakoby o bezrolnych i o małorolnych zgoła nie myśleli. Ten zarzut jest zwyczajnem oszczerstwem, świadomem albo nieświadomem.

Przedewszystkiem trzeba sobie zdać sprawę, czy bezrolni mogą w ciągu paru miesięcy otrzymać gospodarstwa.

Weźmy przykład. Parceluje się z rozkazu rządu majątek, wynoszący 2 000 morgów. Dzieli się go na 20-morgowe działki, ażeby utworzyć zdrowe i zasobne gospodarstwa. Utworzy się więc w ten sposób 100 działek, na których ma powstać 100 gospodarstw. Ba, ale działka — to nie jest jeszcze gospodarstwo. Żeby takie gospodarstwo ruszyło, to naprzód obdarowany tą ziemią musi dostać **dom mieszkalny i wszystkie potrzebne budynki gospodarskie.** Gdy je otrzyma, to jeszcze nie ruszy z robotą, bo **musi dostać inwentarz**, musi dostać krowy, konia, musi dostać pług, brony i inne narzędzia gospodarskie. Dopiero gdy będzie miał to wszystko, będzie mógł rozpocząć gospodarkę na swojej działce.

Przypuśćmy, że parcelacya wspomnianego obszaru dokonałaby się w lutym b. r., czyli w tych dniach. Czy jest możliwość, aby 100 rodzin na tych wyznaczonych im działkach osadzić? Absolutnie nie.

Dlatego też **bezrolni i małorolni muszą na ziemię zaczekać, dopóki państwo nie przygotuje tego, co jest koniecznem dla nich samych, aby mogli objąć ziemię w posiadanie**, dopóki nie przygotuje wszystkiego, bez czego sami ci obdarowani nie zgodziliby się osiąść na wyznaczonych działkach. Przecież muszą gdzieś mieszkać i mieć warsztat pracy, bo ziemi gryźć. ani pazurami jej uprawiać nie potrafią.

O ile chodzi o budowę domów, to sprawa jeszcze łatwiejsza. Są lasy, jest drzewo; rząd zresztą zakłada dziesięć fabryk domów, tak, że kilka tysięcy domów będzie mogło już w jesieni stanąć gotowych. Pójdą one na odbudowę, ale częściowo i na tworzenie nowych gospodarstw. Ale co zrobić z inwentarzem? Skąd wziąć narzędzia rolnicze? Kraj nasz został tak wyniszczony wojną, że dziś maszyn i narzędzi rolniczych zupełnie brakuje, że inwentarza również nie mamy w tej ilości, jaka byłaby potrzebną. O to wszystko rząd się musi starać i minister **Bardel** niewątpliwie już się tem musiał zająć, ale to sobie trzeba otwarcie powiedzieć, że bezrolny, któremu prócz ziemi trzeba dać wszystko, co do gospodarstwa potrzebne, nie będzie mógł, we własnym zresztą interesie, osiąść na tej ziemi wcześniej, choćby mu ją nawet dziś dano, jak za jakiś rok, to jest wtedy, gdy państwo postara się o odpowiednią ilość domów, inwentarza i narzędzi rolniczych.

To jest chyba jasne dla każdego.

Sam należę do małorolnych, bo mam pięć morgów gruntu. Rozmawiam z tymi, i którzy go wcale nie mają, z tymi największymi biedakami, jakimi są komornicy i wyrobnicy. Ludzie ci cierpią istotnie ciężką biedę, zwłaszcza, że wśród zamożniejszych chłopów niema, niestety, serca ani współczucia. Ci ludzie jednak sami to dobrze rozumieją, że takie wielkie dzieło, jak nadanie bezrolnym ziemi, wymaga przygotowań i czasu, a wierzą święcie, że reforma rolna będzie przeprowadzoną, bo widzą, że posłowie ludowi z pod znaku „Piasta“ wszelkich sił dokładają, aby wprowadzenie reformy w życie zagwarantować, czego najlepszym dowodem jest choćby to, że wzięli udział w rządzie i że najważniejsze dla reformy rolnej ministerstwo, to jest ministerstwo rolnictwa, objął tak zasłużony i tak sprawie ludowej całem sercem oddany dr Franciszek **Bardel**.

Napisałem tych parę słów umyślnie, by uczciwie i szczerze przedstawić sprawę tym wszystkim, którzy przyzwyczajeni na wiecach do psioczenia na wszystko, dają posłuch tym, co rzucają się na nasze stronnictwo, jakoby zaprzepaściło reformę rolną.

Kto jak kto, ale Piastowcy reformy rolnej nie zaprzepaszczą nigdy. Oni pierwsi podnieśli hasło reformy rolnej wtedy, kiedy jeszcze rozmaitych Tęgutów w stronnictwie ludowem wcale nie było, wtedy, kiedy jeszcze szalała wojna światowa, bo jeszcze w roku 1917, oni wypracowali projekt tej reformy, oni ją w Sejmie przeprowadzili jako zasadę, a teraz pilnują, aby została przeprowadzoną. Że się wszystko odrazu zrobić nie da, to jest zrozumiałe. Przecież, na miły Bóg, Polska niepodległa istnieje niespełna pięć kwartałów, w tym więc czasie trudno było urzeczywistnić już uchwałę sejmową o reformie rolnej.

Najlepszą zresztą odpowiedzią dla wszystkich oszczerców będzie **rozpoczęcie przez rząd parcelacyi dóbr już na wiosnę i uwzględnienie przy tej parcelacyi**, o ile się tylko da, **ludności bezrolnej i małorolnej**. Jestem zupełnie spokojny o to, że minister **Bardel** sprawy tej pilnuje i na wiosnę do reformy rolnej przystąpi. Byle tylko nie podcinać obecnego rządu, byle nie kruszyć większości sejmowej, byle nie psuć drogi do wprowadzenia reformy rolnej w życie!

Marcin Banaś z Wólki.

OBROŃCA KARNY I WOJSKOWY

Dr J. ORDYŃSKI

prowadzi kancelaryę w Krakowie, przy ulicy Siennej L. 3, I. piętro.

Sejm, czy Sejm i Senat?

Pisma codzienne przyniosły wiadomość, że między Klubem Piastowców a Klubem „Wyzwolenia", czyli t. zw. Thugutowcami, nastąpił poniekąd rozłam i to głównie z tego powodu, że Piastowcy, dążąc do stworzenia większości w Sejmie, zgodzili się na projekt utworzenia Senatu, co Thugutowcy uznali za kamień obrazy. W tej sprawie chciałem zabrać głos jako szczery ludowiec, który od lat na niwie ludowej pracuje, który przez czas wojny miał sposobność zwiedzić rozmaite kraje i dłuższy czas przebywał w Rosyi, więc jako człowiek, który trochę się po świecie otrzaskał i różne urządzenia państwowe widział.

„Piast" szedł do wyborów z hasłem jednoizbowego Sejmu. Przyznaję się szczerze, że uważałem to hasło za niezbyt szczęśliwe. Tłómaczyłem sobie jednak, że wybory odbywały się w okresie niesłychanie silnego wpływu rewolucyjnego z Rosyi i że w czasie takiego podniecenia, jak grudzień i styczeń ubiegłego roku, niesłychanie mądrem wydawało się to, co po bliższem rozpatrzeniu okazać się mogło rzeczą mało wartą. Dlatego też, gdy przeczytałem, że w program większości sejmowej między innemi wchodzi utworzenie Senatu, wcale się tem nie zdziwiłem, ale przeciwnie, uczułem, że stronnictwo ludowe, czując pełną odpowiedzialność za los państwa, którego jest budowniczym, doszło do przekonania, że jednoizbowość nie jest najwyższem szczęściem i miało odwagę uczciwie stanąć na innem stanowisku.

O ile mi wiadomo, to na całym świecie w państwach kulturalnych, a niewątpliwie bardzo demokratycznych, boć przecie Szwajcarya, Francya lub Ameryka, są chyba państwami demokratycznemi, nigdzie niema Sejmu jednoizbowego, to znaczy, nigdzie parlament nie jest sam najwyższem ciałem ustawodawczem, tylko wszędzie ma instytucyę równorzędną, ale poniekąd kontrolną, to znaczy albo Senat, albo Kongres, albo Radę Związkową, przez którą przechodzą wszystkie uchwały Sejmu, jakby przez instytucyę kontrolną, w której zasiadają ludzie doświadczeni, patrzący na sprawy publiczne bardziej przedmiotowo, niż najwytrawniejsi nawet członkowie Sejmu, u których często partyjność przesłania różne, nawet bardzo istotne strony tej lub owej ustawy. Pragnąłem bardzo i pragnę dziś jeszcze, byśmy przy urządzaniu rusztowania naszego państwowego życia trzymali się wypróbowanych już wzorów z tych krajów, które przed nami miały możność demokratycznego urządzenia się. Dlatego też myśl utworzenia w Polsce Senatu, na wzór Senatu francuskiego, wydaje mi się zupełnie zdrową i pożyteczną.

Był tylko jeden kraj w Europie, w którym krzyknięto z niesłychanym tupetem, że Sejm może być tylko jednoizbowy. Tym krajem była Rosya, a tymi krzyczącymi—bolszewicy. Nie chciałbym, żebyśmy wogóle jakiekolwiek wzory do urządzania naszej państwowości brali z Rosyi. Zdaje mi się, że każdy, uczciwie o przyszłości myślący Polak, również by sobie tego nie życzył. A dodać muszę, że nawet w Rosyi ta jednoizbowość była tylko hasłem, bo gdy się jednoizbowy sejm zebrał, to go bolszewicy rozpędzili, a władzę ujęła gromada żydów, tworząca do dziś istniejący bolszewicki rząd.

Jeżeli wszędzie na świecie, w cywilizowanych państwach, społeczeństwa bardziej może niż nasze demokratyczne, utrzymują parlament dwuizbowy, czyli Sejm i Senat, to nie widzę powodu, byśmy się mieli specyalnie lękać tego Senatu. Zresztą w tradycyi naszej historycznej był Sejm dwuizbowy, a niema też powodu, by z naszą polityczną tradycyą, niewątpliwie bardzo piękną, bo jednak demokratyczną wówczas, gdy w całej Europie o demokracyi się nie śniło, za wszelką cenę zrywano.

Chodzi mi o przyszłość Polski Ludowej. Pragnę, by ta Polska Ludowa jak najprędzej stała się rzeczywistością, ale też równocześnie pragnę, by ta Polska Ludowa miała wszelkie warunki rozwoju, by lud, który bierze za ten rozwój odpowiedzialność, naprawdę był pewnym, że ją udźwignie. I z tego właśnie względu utworzenie Senatu wydaje mi się rzeczą praktyczną.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że Sejm w Polsce będzie miał zawsze ogromną przewagę chłopów. Nieunikninonem też, niestety, wydaje mi się, że liczba stronnictw będzie w Polsce zawsze dość znaczna, bo przy naszym temperamencie jest to zupełnie zrozumiałe. Walki partyjne odbijają się i muszą się odbijać na pracach sejmowych, a walki te przesłaniają niejednokrotnie względy na ogólne dobro państwa, które się przecie musi mieć na uwadze w pierwszym rzędzie. Dlatego też całkiem szczerze twierdzę, że niejednokrotnie będą w Sejmie przechodzić ustawy, mające w sobie wybitny charakter i znamiona skutków walk partyjnych, przyczem dobro ogólne będzie postawione na planie drugim. Wiem też, że drobne poprawki nawet, wstawione przez ludzi, stojących bądź co bądź dalej od bezpośrednich walk partyjnych, a więc przez Senat, będą mogły przystosować ustawę do interesów państwa, nie naruszając w niczem istotnej jej wartości dla tej czy owej grupy. W Senatach zasiadają zwykle ludzie starsi, ludzie, mający rutynę i doświadczenie ogromne, ludzie, nie biorący już takiego żywego udziału w walkach wiecowych, wolni więc od zaciekłości partyjnej, oceniający przedmiotowo każdą sprawę, kierujący się w pierwszym rzędzie dbałością o interes państwa, kontrola więc ustaw i ewentualne ich poprawianie może wyjść tylko na dobre państwu, za które odpowiedzialność ma ponosić lud.

Wreszcie, któż to ma wchodzić w skład tego Senatu? Ludzie, w większości wybrani przez Sejm, a więc przez chłopów w Sejmie, dalej przedstawiciele Sejmu, a więc znowu chłopów w Sejmie, dalej z delegatów duchowieństwa wszelkich wyznań i z przedstawicieli najwyższych uczelni i instytucyi naukowych. Z tego widać, że i Senat musi być taki, jakim go zechcą mieć chłopi, bo oni będą decydować o wyborze większości Senatu. A w takim razie czegóż się obawiać? Właśnie w interesie Polski Ludowej leżałoby, aby chłopi swoich najzasłużeńszych działaczy, posiadających doświadczenie ustawodawcze, posiadających większy zasób wiadomości z gospodarki państwowej, posyłali do Senatu, gdzie ci ludzie, ich zaufani, ich przodownicy, może już niezdolni do walk wiecowych, służyliby swojem doświadczeniem

i radą im samym, to znaczy kontrolowali ustawy, uchwalane przez Sejm i w razie potrzeby je poprawiali.

Dlatego zdaje mi się, że niema powodu do upierania się przy jednoizbowym Sejmie, bo i ze względów państwowych i ze względu na przyszłość ludu w Polsce, mojem zdaniem bardziej wskazanym jest parlament dwuizbowy, czyli Sejm i Senat, aniżeli Sejm jednoizbowy, czyli sam Sejm. Nie widzę w utworzeniu Senatu żadnego niebezpieczeństwa dla ruchu ludowego, ani dla urzeczywistnienia Polski Ludowej.

Nie wiem, czy Szanowna Redakcya podziela moje poglądy; sądzę jednak, że nie odmówi mi miejsca, bo sprawa jest istotnie ważna i zdaje mi się, że mój artykuł wywoła oddźwięk u Czytelników, którzy w tak ważnej sprawie powinni się wypowiedzieć tak szczerze, jak ja to zrobiłem. *Jan Tokarczyk.*

Wnioski i interpelacye naszych posłów.

Wniosek p. **Pluty i innych w sprawie dostarczenia ludności miejskiej i wiejskiej skóry na obuwie.**

„W państwie polskiem skóry surowe są zajęte i rekwirowane na rzecz rządu, a rekwirowane są tak skrzętnie, że gdy się znajdzie na wsi domorosły garbarz i chce sobie lub sąsiadom wygarbować kilka skór, zaraz bywa aresztowany, a skóry konfiskowane.

Skóry, zajęte, oddawane są do wyprawy garbarniom, z których pewien procent bierze wojskowość, resztę zaś wolno garbarni puścić na wolny handel.

Skóra ta w wolnym handlu idzie przez kilka rąk, bywa niejednokrotnie magazynowana przez spekulantów, tak, że do ludności dochodzi po bajecznie wysokich cenach.

I całkiem słusznie ludność narzeka, że rząd płody wsi zabiera po cenach maksymalnych, wieś zaś zmuszona jest wszystko przepłacać.

Wobec tego wnosimy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, by z zajętych i oddanych garbarniom skór, po zaopatrzeniu armii, wszelką nadwyżkę po cenach maksymalnych za pośrednictwem instytucyj i stowarzyszeń odstępował ludności miejskiej i wiejskiej“.

Wnioskodawca: *Pluta* i 15 podpisów.

Interpelacya p. **Pluty i innych** do p. ministra aprowizacyi **w sprawie zarekwirowania w Skalmierzycach 1 wagonu ziemniaków, przeznaczonych dla gminy Tyczyna w Małopolsce.**

„Wobec braku żywności, gmina miasta Tyczyna w Małopolsce wysłała swego delegata do Poznańskiego, celem zakupna ziemniaków dla ubogiej ludności.

Po kilkotygodniowym pobycie tamże, udało się temu delegatowi zakupić i załadować 4 wozy ziemniaków dnia 28 października 1919 r., z których trzy nadeszły do stacyi odbiorczej w Rzeszowie, czwarty zaś zaginął. Po długich poszukiwaniach dowiedziano się nareszcie, że ziemniaki te — z polecenia ministra aprowizacyi — zarekwirował Wydział zaopatrywania miasta Warszawy, który nie raczył nawet natychmiast donieść Tyczynowi o zarządzonej konfiskacie, no — i do dnia dzisiejszego pieniędzy nie wrócił.

Ludność uboga, która z takiem upragnieniem wyglądała tej żywności, nietylko, że jej nie otrzymała, lecz natomiast nie otrzymała gotówki, o którą energicznie upomina się u gminy, posądzając ją o sprzeniewierzenie.

Wobec tego podpisani zapytują, czy p. ministrowi wiadome są takie zarządzenia?

Co p. minister zamierza uczynić, by na przyszłość taka rabunkowa rekwizycya się nie odbywała.

Czy p. minister skłonny jest, by gotówkę, wydaną za ziemniaki, wraz z policzeniem kosztów, natychmiast gminie miasta Tyczyna zwrócić i pociągnąć do odpowiedzialności tych urzędników, przez opieszałość których sprawa ta dotąd się przewleka“.

Interpelant: *Pluta* i 15 podpisów.

Przegląd polityczny.

Zajmowanie ziem polskich, przyznanych nam traktatem pokojowym, postępuje ściśle według planu, wypracowanego przez rząd polski. Ludność odzyskanych miast i wsi wita z entuzyazmem wojska nasze; jest to tryumfalny wprost wmarsz wojsk naszych, wskazujący, że wszelkie usiłowania Prusaków, by zniemczyć te okolice, spełzły na niczem. Równocześnie przygotowuje się plebiscyt (głosowanie) na innych naszych ziemiach, w których polskość wątpi jeszcze koalicya. — Zjeżdżają już misye, które głosowaniem kierować będą i t. p. Czesi — jako, że na złodzieju czapka gore — chcą przyjazd tej misyi opóźnić i głoszą, że na Śląsku panuje dżuma, to tyfus, cholera i inne zaraźliwe choroby, by się tylko członkowie misyi zlękli; nie na wiele im się te głupie wybiegi i intrygi przydadzą, bo lud polski za mądry już i za wyrobiony, by się dał oszukać.

W sprawie ukraińskiej rozchodzą się pogłoski — dotąd nie sprawdzone — że Piłsudski zerwał z Petlurą układ, mocą którego Polska uzna państwo ukraińskie (które się zrzeknie „Galicyi wschodniej“) ale, ponieważ Ukraina nie może sama sobą rządzić, nie mając tylu wykształconych ludzi — weźmie Polska ją w zarząd na lat 25. Zgadza się podobno na to i koalicya. Smutne wieści przychodzą natomiast z Syberyi. Po rozbiciu Denikina, został pobity i Kołczak przez zdradę Czechów. W czasie tych walk, w których Kołczak został wzięty we dwa ognie, został otoczony i prawdopodobnie wzięty do niewoli korpus generała Czumy. Potwierdzenia urzędowego jeszcze brak. Jeżeli to prawda, będzie to winą tych czynników państwowych, które nie postarały się o przetransportowanie tych wojsk do ojczyzny. Rzecz wprost nie do darowania, aby kilkanaście tysięcy ludzi zorganizowanych wojskowo, dać zabrać w całości do niewoli. A przecież upominano się o to dość natarczywie.

Bolszewicy — jak widać — rosną w siły, a może ich przeciwnicy — prócz Polski — słabną. Jak słychać, chcą oni uderzyć w najsłabsze miejsce Anglii, t. j. w Indye. Dziwny jednak, dla nas niepokojący zaszedł zwrot w stosunku zwłaszcza Anglii do Rosyi bolszewickiej. Zniesiono zamknięcie (blokadę) Rosyi i Anglia... zabiera się do nawiązania handlowych stosunków z republiką sowietów. Politycy łamią sobie obecnie głowy coby to miało za cel — w każdym razie Polska musi dobrze mieć się na baczności, prowadząc wojnę, by sama krwi nie przelewała, gdy inni w tym czasie dobre robią interesa.

Nadmienić wypada, że bolszewicy zaprowadzili w Rosyi 12-godzinny dzień pracy.

Na Węgrzech odbyły się wybory, z których wyszli w większości zwolennicy monarchizmu.

W Niemczech podnoszą monarchiści także głowę; w chwili, gdy to piszemy, trwają w Berlinie rozruchy monarchistów przeciwko panującym socyalistom.

Koalicya zażądała od Holandyi wydania ekskajzera Wilhelma sądowi, który go ma ukarać za dokonane zbrodnie. Holandya nie chce się zgodzić. Nie wiadomo, jak się to skończy.

Zbrodnicza działalność na szkodę państwa.

Jak wiemy, gen. del. p. Gałecki, trzymając się obowiązujących ustaw w sprawie dostawy drzewa dla ludności Małopolski, uważając wykonanie ich za swój święty obowiązek — wydał polecenia podwładnym organom, aby tę ustawę ściśle i rzetelnie wykonywali, by ona nie została spaczona przez naszych obszarników i ich sługusów.

Nie podoba się to naturalnie naszym jaśnie wielmożnym. „Zjednoczenie ziemian“ w Krakowie wydaje odezwę, w której wzywa swych członków,

aby nie słuchali rządu!

Pp. Stadnicki i Michałowski (bo oni podpisali tę odezwę) którzy w czasach austryackich głosili zawsze, że przy Austryi „stoją i stać chcą“ — którzy w Wiedniu płaszczyli się przed czarno-żółtym bączkiem na czapce byle „hofrata“ ministeryalnego,

knują spisek przeciw Polsce,

każąc swym członkom, by nie dawali posłuchu poleceniom władz, odmawiali ludziom drzewa, choć mają asygnaty, wstrzymali się od sprzedaży drzewa okrągłego, i t. d.

Jeżeli chłop nie dał na czas wyznaczonego mu kontyngentu, to sprowadzało mu się na kark wojsko, które wydusiło z niego ostatnie ziarenko, jeżeli się wzbraniał, pakowano go do aresztu i nakładano kary; niejeden kolbą oberwał.

Co władze zrobią z p. hrabią Stadnickim?

Pp. obszarnicy liczą według odezwy na jedno: chłop pokrzyczy, ale się wreszcie ulęknie jaśnie pana; uląkł się już nieraz przecież.

W tem muszą się pomylić!

Rzeczpospolita zrównała wszystkich obywateli w prawach i obowiązkach; **na opornych jest przymus.** Czekamy na to, jak władze postąpią dalej; czy ugną się przed wolą upadających potomków „Dyabła łańcuckiego“, czy doszły już wreszcie do przekonania, że

w Polsce hrabia i chłop ma jedno prawo!

Namawianie do nieposłuszeństwa władzy jest buntem i zbrodnią zdrady stanu. Władze wiedzą o tej odezwie i znają ją. Czekamy na zastosowanie ustawy o burzycielach panującego porządku w naszem państwie do prezydyum „Zjednoczenia ziemian w Krakowie“.

Lud nie da warcholić hrabiom! Ma już dość bolszewickiej zawieruchy.

Jeszcze gazeciarski bolszewizm.

W poprzednim numerze poddaliśmy surowej krytyce postępowanie „kuryerkowej“ prasy krakowskiej i nazwaliśmy je „gazeciarskim bolszewizmem“. Artykułem tym uczuł się dotknięty „Ilustrowany Kuryer Codzienny“ i w numerze 25-tym zamieścił odpowiedź.

Odpowiedź ta trzymana jest zupełnie w stylu „kuryerkowym“ i nie zasługiwałaby wcale na wzmiankę, gdyby nie fakt, że nawet w tej odpowiedzi „Kuryerek“ posunął się do nowego zarzutu, którego niepodobna nazwać inaczej, jak sianiem bolszewizmu.

Myśmy stwierdzili w naszym artykule, że „Kuryerek“, poniewierając Sejmem i zohydzając ten Sejm, sieje anarchię i bolszewizm. Przytoczyliśmy kilka ordynarnych epitetów pod adresem Sejmu, wydrukowanych w „Kuryerku“, epitetów, z których niedwuznacznie wynika, że pismo to wzięło sobie za cel zohydzenie Sejmu Ustawodawczego. Ktokolwiek plwa na Sejm Ustawodawczy, będący personifikacyą najwyższej władzy w narodzie, ten popełnia zbrodnię, ten istotnie sieje robotę bolszewicką. Tego zarzutu „Kuryerek“ w swojej odpowiedzi nie zbił i zbić nie potrafił.

Że pomiatanie Sejmem stało się już nawyczką tego pisma, tego dowodzi nawet owa jego odpowiedź na nasz artykuł. Otóż w odpowiedzi tej „Kuryerek“ nazwał reformę rolną „zwykłą grabieżą ziemi“. Jest to twierdzenie bezwstydne i nikczemne. Reforma rolna przeszła w Sejmie olbrzymią większością i tylko przy jednym paragrafie, ustalającym maksimum posiadania ziemi, większość ta była mała. Zresztą wszystkie paragrafy przechodziły albo trzema czwartymi głosów, albo nawet jednomyślnie. Dość wspomnieć, że zasadą wywłaszczenia ziemi przeszła prawie jednomyślnie. Nie wolno więc żadnemu pismakowi nazywać tej uchwały Sejmu grabieżą.

Więcej miejsca polemice z „Kuryerkiem“, sprawie bardzo przykrej, poświęcać nie będziemy. Mamy nadzieję, że przecież pismo to zmieni się, że nastąpi tak pożądane u niego — opamiętanie.

Włościanie!

Tysiące morgów ziemi na kresach już rozparcelowane. Towarzystwo agrarno-osadnicze we Lwowie otworzyło swoją sekcyę w Krakowie przy ul. Czystej l. 6, aby Wam ułatwić porozumienie i nie narażać na koszta jazdy do Lwowa. Dlatego twórzcie po wsiach grupy i zgłaszajcie się w sekcyi w Krakowie po wszystkie informacye.

Czas już pomyśleć o kupnie ziemi, bo wiosna już bliska! Towarzystwo agrarno-osadnicze posiada ziemię pierwszej jakości i po najtańszych cenach.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Do szanownych prenumeratorów i czytelników „Piasta".

Wielu prenumeratorów zapytuje o przyczyny podwyższenia prenumeraty i przysyła listy z wymówkami do Redakcyi.

Niektórzy może nawet przypuszczają, że Redakcya chce nadmierne mieć zyski. Dla wyjaśnienia i przekonania, przytaczam kilka cyfr z rachunku zysków i strat za lata 1917/18 i 1918/19. Nadmieniam, że roczne rachunki zamykamy z dniem 30 czerwca każdego roku.

	w r. 1917/18	w r. 1918/19
Wydatki: na papier	90.198 K	249.198 K
„ druk	61 145 „	129.143 „
Razem	151.343 K	378.341 K
Dochody:		
Za prenumeratę i sprzedaż w komisie	357.280 K	435.670 K

Wymieniłem wydatki tylko za papier i druk, a poza papierem i drukiem są jeszcze wielkie wydatki na zapłacenie personalu, marek, mieszkania, opału, światła i t. p., i t. p, a i te wydatki wzrosły ogromnie z powodu drożyzny.

Za rok 1917/18 mieliśmy zysku 12.972 K 24 h zaś w roku 1918/19 mieliśmy dużą stratę.

Od ostatniego zamknięcia stosunki się jeszcze pogorszyły i papier ciągle jeszcze drożeje, a na dobitek kupić go nie można, więc kurczyliśmy objętość pisma, by zmniejszyć wydatki, w nadziei, że się stosunki zmienią na lepsze.

Drożyzna jednak ciągle wzrasta, więc nie pozostało nic innego, jak podwyższyć prenumeratę lub przestać wydawać pismo.

Uznaliśmy, że byłoby głupstwem ostatniem, gdybyśmy jedyne niezależne pismo, będące własnością chłopów, przestali wydawać i to wtedy, gdy na nas biją wszyscy, gdy lud musi stawiać mocne kroki jako współrządca polskiego państwa i gdy musi odpierać ataki.

Byłoby wstydem, gdyby lud Małopolski jednego i jedynego pisma nie utrzymał, ale by zarząd wydawnictwa musiał się oglądać na innemi dochodami czy subwencyami od możniejszych i przez to zatracił swoją niezależność.

Socyaliści utrzymują nietylko pisma ludowe, tygodniki, ale także pisma, wychodzące codziennie. Ich tysiące — a nas, chłopów — miliony!..

Od nowego roku drukarze podnieśli prawie o 100 procent cenę swojej pracy, przez co koszta druku jeszcze ogromnie wzrosły, więc nie jest wykluczono, że jeszcze wyżej prenumeratę podnieść będziemy musieli, jeśli się okaże, że nie pokryjemy wszystkich wydatków.

Los pisma Waszego od Was samych zależy.

A. Średniawski
prezes Tow. wydawniczego „Piast".

Do sprzedania dom o 4 pokojach, komora, piwnica pod domem na 200 korcy ziemniaków, ogród owocowy, dom, kryty dachówką, 2 km od stacyi Biadoliny. — Wiadomość u Jana Maślanki, Bielcza, p. Biadoliny.

Ludzie zasad nie powinni zmyślać.

W jednym z ostatnich numerów „Piasta" podaliśmy sprawozdania z szeregu wieców, urządzonych w południowej połaci Kongresówki przez Krakowski Komitet organizacyjny P. S. L. „Piasta". Na całym szeregu tych wieców zebrani licznie wyborcy niektórych pp. posłów Thuguttowych zsolidaryzowali się z naszą polityką, potępiając stanowczo rozbijackie zakusy niektórych warchołów. Nie spodobało się to naturalnie „Wyzwoleniu" warszawskiemu i zarzuca nam świadome kłamstwo, twierdząc, że tych wieców nie było, że na nich inne uchwały zapadły, nawet podając list (niepodpisany) jakiegoś zwolennika, który twierdzi, że o tych zgromadzeniach nie słyszał... Widać, że b. demokratyczna i ludowa redakcya „Wyzwolenia" nie bardzo komunikuje się ze swymi wyborcami, a nawet posłami. Aby jej to ułatwić i pomódz w dojściu do prawdy, podajemy, co następuje:

1) Co do wiecu w Miechowie, niechaj się redakcya spyta p. posła Tabora, który za naszą rezolucyą głosował, podnosząc dwie ręce demonstracyjnie; a przecież p. Tabor miły jest sercu p. Thugutta, więc wierzyć mu chyba będzie.

2) Co do Jędrzejowa, to prosimy się poinformować o woli ludu mieszkańców: w Rzekińcach, Potoku, Nagłowicach, Sobczycach, Wolicy, Słaboszowicach i t. p., a następnie znowu swego posła Walerona (też chyba miły) i Mroza; co wyborcy myślą, dali im wyraźnie poznać. Ludność Jędrzejowszczyzny oświadcza wyraźnie, że z p. Thuguttem nic ma nic wspólnego, że on — jako socyalista — rozbija tylko jedność chłopską. Żeśmy tu nie odbyli wiecu powiatowego (myśmy go chcieli), stało się to na prośby pp. Walerona i Mroza, którzy mówili, iż Komisya porozumiewawcza w Warszawie zatarg załatwi. Widać z tego wyraźnie, że oni „woli ludu" się bali.

3) O naszym wiecu w Kielcach prosimy się poinformować we wrogiej nam prasie kieleckiej. My życzymy sobie, aby wszystkie zgromadzenia tak nam szły.

Ciekawe, że ten korespondent nic nie wspomniał o olkuskim powiecie, a wiedział przecież z „Piasta", żeśmy i tam byli.

Prosimy Szanowną Redakcyę „Wyzwolenia", by ściślejszy nawiązała kontakt ze wsią, to będzie mieć i informacye lepsze i rozjaśnioną drogą na przyszłość. O wydobycie zresztą na jaw „woli ludu" my się postaramy — nie na konwentyklach warszawskich, lecz na wsi.

Z powiatu tarnobrzeskiego.

Baczność ludowcy w powiecie tarnobrzeskim! Dnia 2-go lutego 1920 r. odbędzie się w Rozwadowie nad Sanem w sali „Sokoła" o godzinie 12-tej w południe posiedzenie powiatowej Rady ludowej, na które niniejszem wszystkich P. T. Członków Rady i ogół Piastowców uprzejmie zapraszamy. *Rychel. Zieliński. Wójtowicz.*

Dr Grzegorz Grzybowski
przyjmuje w chorobach wewnętrznych, kobiecych i położniczych **w Krakowie, ulica Długa l. 4** (nad apteką pod «Złotym Lwem»). Nr telefonu **1278.**

Idzie żołnierz...

(Z piosenek żołnierskich).

Idzie żołnierz polski, idzie borem, lasem,
od głodu i chłodu przymierając czasem.
Idzie śpiewający, choć mróz szczypie luty,
mundur potargany, bez podeszew buty.
Słomą dziury zatka i obwiąże szmatą,
na dzisiaj wystarczą — jutro? — gwizdać na to.
Karabin przez ramię — pusty chlebak z boku,
kiszki marsza grają do równego kroku.
A on im do wtóru pełnym głosem śpiewa,
aż się wróble patrzą, aż się dziwią drzewa.
Idzie śpiewający na dolę, niedolę,
wojna mu kochanką, a gospodą — pole.
Niebo niby namiot, ziemia na posłanie,
a pierwszy przydrożny rów za łoże stanie.
Kułak miast poduszki, płaszcz pierzynę uda,
wicher ukołysze, aż się przyśnią cuda.
Przyśni mu się może, że uciekła bieda,
Polska swym żołnierzom marnować się nie da.
Mundur ma paradny i nowe buciska,
nie czuje pragnienia i głód go nie ściska.
W bojach się nie krwawi, trudy go nie gniotą,
spełnił swoją służbę — sławę zdobył złotą.
Wojna już skończona — wnet do domu wróci,
uściska dziewczynę, co się za nim smuci.
Słodkie sny żołnierskie — aż się serce pali...
wtem go głos obudzi: Wstawać — idziem dalej!
Wstawać — idziem dalej! — choć głód gnębi srogi,
choć buty dziurawe i wyłażą nogi.
Chociaż ziębią chłody i łachman odziewa,
idzie żołnierz polski i śpiewa... a śpiewa.

Rajmund Bergel.

NĘDZA.

(Bajka góralska).

Pan Jezus ze św. Piotrem obchodzili całuśkie Tatry. Przeszli już przez Zawrat do Morskiego Oka, byli na Świnnicy, Kozim Wierchu i Krywaniu, jeno w Kościeliskiej Dolinie dotąd nie byli. Św. Piotr mówi: „Weźmy Panie lepiej furmankę, jużeśmy się dość nachodzili“. A Pan Jezus na to: „Co? Wszystkie góryśmy przeszli, na wszystkie szczyty wydrapali, a do głupiej doliny furką mamy jechać?“ I poszli. A jak już całuśką obeszli, prawie ich noc zaskoczyła. Zimno się też zrobiło i niedźwiedzie poczęły porykiwać, więc Pan Jezus powiada: „Idź, Piotrze, poszukaj, może tu jaki baca gdzie mieszka“. Chodzi św. Piotr a szuka, ale nic znaleść nie może. Aż nagle widzi światełko, więc zawołał P. Jezusa i idąc za światełkiem, doszli do szałasu. Stukają; zbudził się stary baca, ale jeno drzwi uchylił, bo się bał zbójników. Pochwalili Pana Boga, a Pan Jezus mówi: „Dajcie nam wieczerzę i nocleg, a jutro się porachujemy. A jak się nazywacie?“ „Ja się nazywam Nędza“, odrzekł baca i wpuścił gości do szałasu. „Bieda u mnie wielka, ale kozę mam, to się tam kapka mleka dla was znajdzie i nocleg jaki taki też“. Panu Jezusowi posłał na kolasie, św. Piotrowi kożuch na ziemi przy piecu położył, a sam wziął ciupagę i we drzwiach legnął, bo się jeszcze bał tych podróżnych. Rano powiada Pan Jezus: „Spytaj się, Piotrze, Nędzy, ile mu się należy za nocleg i wieczerzę?“ Pyta się św. Piotr raz i drugi, a Nędza mówi, że mu się nic nie należy, aż nakoniec się zgniewał i mówi tak: „Kiedy koniecznie płacić mi chcecie, to zróbcie tak, by kto wlezie na tę moją gruszę, nie zlazł z niej, póki mu ja nie pozwolę“. „Niechże tak będzie!“ odrzekł Pan Jezus, i podziękowawszy bacy, poszli do Zakopanego. Grusza Nędzy ładna była i ładne gruszki miewała, ale zawsze Błażek Kuczaj owoce z niej oberwał, a tak umiał hultaj uciec, że go nigdy baca złapać nie mógł. Teraz Nędza siadł w izbie i patrzy. Skrada się Kuczaj, włazi na gruszę, narwał owocu, chce zejść, a tu ani rusz. Więc w krzyk. Wyszedł baca, położył się pod gruszą i śmieje się na całe gardło. Zlecieli się ludzie z całych Kościelisk, bo nie wiedzieli, co to się stało. A Nędza Kuczaja dwa dni na drzewie wytrzymał, by nie zapomniał nigdy o siódmem przykazaniu: „Nie kradnij!“ Odtąd nikt gruszek nie zrywał; cieszył się niemi baca i gości częstował, a drzewo to takie płodne było, że choć nigdzie gruszek nie było, to ono zawsze obrodziło. Jednego lata zapadł już Nędza bardzo na zdrowiu. Szedł mu już dziewiąty krzyżyk i coraz to słabszy się stawał. Jednego ranka się budzi, słucha, ktoś do drzwi stuka. Zwlókł się z pościeli, otwiera, a tam stoi panienka taka biała i kosą nań kiwa. Poznał śmierć baca i nuż się prosić: „Ostaw mnie jeszcze panienko na tym świecie; ze mnie tam już Pan Jezus nie będzie miał nijakiej wygody“. Ale śmierć słuchać nie chce: „Jużeś się dość nażył. Kazał Pan Jezus, żebym cię wzięła, to niema rady, trzeba iść“ Widzi baca, że to nie żarty, więc mówi tak: „Każdemu człowiekowi, gdy umiera, wolno o coś prosić, pozwólże i mnie. Widzisz tę gruszę, chciałbym jeszcze przed śmiercią jedną gruszkę urwać i zjeść, a potem zaraz pójdę z tobą“. „Dobrze! mówi śmierć, tylko się spiesz“. Poszedł więc Nędza, chce się na drzewo wydrapać, ale słaby, jakoś mu nie idzie, więc śmierć przyskoczyła i powiada: „Czekaj, tyś stary i słaby, ja taka lekkuśka, zaraz na gruszę wyskoczę“. I już na drzewie siedzi i gruszki rwie. A baca pod drzewem się położył i śmieje się. Poznała śmierć, co to jest, i nuż prosić: „Zmiłuj się Nędza, puść mnie“. „Nie puszczę!“ „Wezmę cię aż za miesiąc, za rok, za dziesięć, za sto!“ „Nie puszczę! Do sądnego dnia nie puszczę!“ Więc rada nie rada, musiała śmierć przyrzec, że nigdy po Nędzę nie przyjdzie i wtedy dopiero wydostała się z więzienia.

Oto wiecie teraz, czemu wciąż nędza na świecie.

Józef Serafin, strażnik kolejowy.

Jak wyglądał Chrystus?

(Na podstawie listu człowieka, który Go widział).

„Figaro“ paryskie zamieszcza nadesłany mu przez jednego z czytelników przekład ciekawego niezmiernie dokumentu, którym jest „portret“ piśmienny, czyli opis wyglądu Jezusa Chrystusa, naszkicowany przez współczesnego Chrystusowi prokonsula rzymskiego, Publiusa Lentulusa. Znany to zresztą dokument, a przedstawia się on w formie listu, pisanego do senatu przez przypuszczalnego poprzednika Piłata w Judei.

List ten brzmi:

„W tych czasach ukazał się i za naszych czasów żyje wśród nas człowiek szczególnie cnotliwy, którego uczniowie jego zwą Synem Bożym. Uzdrawia on chorych i wskrzesza zmarłych. Jest dobrze zbudowany i godny uwagi. Fizyognomia jego jest taka, że ci, którzy nań patrzą, mogą go kochać i bać się go zarazem. Włosy ma blond, gładkie i puszczone swobodnie, przylegające aż do uszów, a od uszów do ramion spadają one, kędzierzawiąc się w oddzielnych pierścieniach. Przedział dzieli je pośrodku głowy, a każda połowa włosów rzucona jest na boki, zgodnie z modą panującą w Nazarecie.

„Czoło jego jest skupione i pogodne, bez zmarszczek i fałdów. Gładką jego twarz upiększa lekki odcień wiśniowej barwy. Nos ma pięknie uformowany, brodę bujną, takiejże barwy, jak uwłosienie głowy, dość jasną i przedzieloną w pośrodku. W spojrzeniu jego maluje się mądrość i prawość. W oczach ma błękit, grający różnemi światłami i odcieniami.

„Jest straszny, gdy głosi nauki. W rozmowie jest miły. Uwagi swoje czyni z ożywieniem, jakkolwiek nigdy nie traci spokoju. Nikt go nie widział śmiejącego się, często natomiast widziano go płaczącego. Jest kształtny, prosty, a jego ramiona i ręce jego są tak piękne, że przyglądanie się im sprawia przyjemność. Akcentowanie w mowie jego jest poważne, mówi mało, jest skromny, a wreszcie jest tak piękny, jak tylko może nim być człowiek. Zwą go Jezusem, synem Maryi".

KRONIKA.

Kierownikiem ziemskiego urzędu na zach. Małopolskę został mianowany dr Benedykt Łącki, który już urzęduje w Krakowie, Rynek główny, Krzysztofory, II p. Dr Łącki, członek naszego stronnictwa odbył praktykę adwokacką, czteroletnią praktykę bankową w Galicyjskim Wojennym zakładzie kredytowym oraz jednoroczną praktykę w Krajowym urzędzie odbudowy we Lwowie. Tam też w tym czasie prowadził organizacye „Ochrona ziemi" i „Ziemia nasza". W listopadzie 1918 r. powołano go na starostę do Tarnobrzega, gdzie zaprowadził ład w sławnej „republice tarnobrzeskiej". W kwietniu zeszłego roku powierzono mu starostwo nowotarskie, a z końcem roku oddano organizacyę urzędu ziemskiego, mającego na celu przeprowadzenie reformy agrarnej. Obecnie odbywa dr Łącki wraz z całym swym personalem kursa agrarne przy Studyum rolniczem. We wszystkich więc sprawach odnoszących się do majątków ziemskich należy się zwracać do tego urzędu. Szczególniej gminy, względnie wójcia, powinni natychmiast zawiadamiać Urząd ziemski, gdy kto w celach spekulacyjnych nabywa dobra ziemskie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpocznie się rok szkolny 1920/21 w pierwszej połowie kwietnia 1920 r.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników, uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły może być przyjęty kandydat, który:

1) wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 roku życia, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2) w terminie przez dyrekcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo i fizycznie rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Nauka w szkole trwa trzy lata i jest bezpłatną. Koszta utrzymania ucznia w zakładzie, który jest połączony z internatem, wynoszą 4.000 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzonym w dostateczną bieliznę, odzienie i dobre obuwie.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15-go marca 1920 do dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Z działalności państwowego Komitetu pomocy dla dzieci. Państwowy Komitet pomocy dla dzieci dokarmiał w miesiącu grudniu 1,119.500 dzieci, w czem w okręgu Wileńskim 109.000, w Białostockim 172.500, w Lubelskim Wołyńskim 220.000, w Płockim 90.000, w Piotrkowskim 80.000, w Lwowskim 205.000, w Łódzkim 64.000, w Warszawskim 112.000, w Krakowskim 67.000.

Nadto dla województwa pomorskiego wysłano do Torunia i Bydgoszczy dla 8.000 i dla Górnego Śląska i Katowic dla 20.000. Ogółem z pomocy P. K. P. D. korzystało 4.133 instytucye w czem 3.037 kuchen, 663 ochron, przytułków i żłóbków; 344 szkół, burs i internatów, 69 szpitali Liczba komitetów w miesiącu grudnin wynosiła 230 podległych 120 biurom lokalnym P. K. P. D.

W samej Warszawie z produktów amerykańskich korzystało w miesiącu grudniu 59.553 dzieci, z czego 1.200 dzieci w czterech pijalniach mleka, 15.750, w 7 punktach odżywczych, 43.783 dzieci w instytucyach 329.

Ogółem z magazynów P. K. P. D. w Białymstoku, w Brześciu, w Chełmie, Krakowie, Lwowie, Łodzi i Sosnowcu wydysponowano dla 175 komitetów (945.300 dzieci) mąki 1.895 tonn, mleka 980, fasoli 931, ryżu 478, tłuszczu 344, cukru 348 i kakao 65. Reszta komitetów dla pozostałej liczby dzieci otrzymała żywność w poprzednim miesiącu. Oprócz żywności P. K. P. D. wydał dotychczas tkanin i ręczników w wartości 8.122.491 marek 84 fenigów.

Dom nauczycielski w Warszawie. Zarząd główny „Związku polskiego nauczycieli szkół powszechnych" postanowił wybudować w Warszawie dom nauczycielki, w którymby umieścić można biura Związku, sale posiedzeń, redakcyę wydawnictw, drukarnię, muzeum, hotel dla przyjeżdżającego nauczycielstwa, bursę dla dzieci, centralę kooperatyw i t. p. instytucye. Zarząd główny Z. P. N. S. P. wzywa tedy wszystkich nauczycieli, aby ze względu na obecny właśnie okres, kiedy nauczycielstwo może to zrobić, każdy nauczyciel(ka) złożył na ten cel kwotę 150 koron.

Zarząd główny Z. P. N. S. P. mieści się w Warszawie, ul. Marszałkowska l. 123.

Ostrzeżenie przed zakupnem bezwartościowych żużli! Zarząd Kółka rolniczego w Czasławiu, pow. Wieliczka otrzymał wiadomość, że Joel Brann z przysiółka Wiary sprowadził kilka wagonów żużli do Mszany i sprzedaje je rolnikom, dając 10 c. m. żużli za 1 c. m. żyta. Badanie chemiczne żużli, wykonane w pracowni Studyum rolniczego wykazało, że żużle te zawierają 2% kwasu fosforowego, nierozpuszczalnego w cytrynianie amonowym i ślad rozpu-

szczalnego. Żużle te są zatem zupełnie pozbawione wartości nawozowej.

Niniejszem ostrzegamy wszystkich przed kupnem tego i innych podobnych żużli bez dokładnego rozbioru. Wiadomo, że teraz, kiedy rolnicy przyzwyczaili się do tomasyny, a powszechnym jest jej brak, będzie masa surogatów, które znajdą chętnych łatwowiernych nabywców.

Nie pozwólmy się oszukiwać bezkarnie.

Piastowiec.

Żołnierzom z 38 pp. 4 komp. karabinów maszynowych dziękują za pozdrowienia i nawzajem pozdrawiają, życząc jak najrychlejszego powrotu, dziewczęta z Rozembarku.

Niezwykły wypadek śmierci wydarzył się we wsi Zbydniowie, powiat Tarnobrzeg. Oto pewien wieśniak, nazwiskiem Sibiga Andrzej, dnia 5 listopada u. b. r. wybrał się jak zwykle, ze strzelbą na polowanie do pobliskiego lasku, zkąd już więcej nie wrócił. Zarządzono więc poszukiwania, które z powodu śniegu pokrywającego wszystko zostały bezskuteczne. Tak więc schodził i dzień po dniu aż dopiero po zupełnem zniknięciu śniegu dnia 2 b. m. gospodarz wywożąc nawóz na pole, leżące obok tegoż lasku, zauważył w rowie leżącego trupa, a obok ową zabójczynię strzelbę, gdyż jak stwierdzono przez nieostrożne obchodzenie się strzelba wypaliła, kładąc na miejscu trupem swego właściciela.

Związek Spółek hodowców drobiu „Jajo" w Krakowie podejmuje organizacyę Spółek hodowców drobiu we wschodniej części kraju i pragnie wejść w porozumienie z osobami, zajmującemi się kooperatywą włościańską na wschodzie, by pozyskać dla przyszłych Spółek kierowników i życzliwych propagatorów.

Spółki mogą się stać ważnymi posterunkami podniesienia ekonomicznego włościaństwa polskiego na wschodzie i dać szeregowi Polaków po miastach i wsiach zatrudnienie i zarobek.

Chętni zechcą się zgłaszać listownie do związku Spółek hodowców drobiu „Jajo" w Krakowie, Wolska 36.

Wezwanie do służby czynnej roczników 1900—1901.

Popisowych roczników 1900 i 1901, którzy zostali przez komisye przeglądowe uznani za zdatnych, a nie otrzymali odroczenia służby wojskowej, wzywa się do służby czynnej.

Objęci powyższym rozkazem stawią się do właściwej P. K. U.:

Popisowi roczników 1900 i 1901 — dnia 3 lutego b. r. o godzinie 9 rano.

Popisowi winni przedstawić w P. K. U. wydane im uprzednio karty powołania.

Wezwani zostaną natychmiast wcieleni do szeregów.

Winni niestawienia się w powyższym terminie, będą karani jak za uchylenie się od obowiązku służby wojskowej.

II-gi wiceminister spraw wojskowych.

Sosnkowski m. p., gen.-por.

Za zgodność: Grabiański m. p.

Kap. Nacz. Wydz. I-go S. P. i U.

Za zgodność z oryginałem: naczelnik kancelaryi P. K. U.

Zebranie w sprawie kolei Wieliczka—Mszana Dolna.

W dniu 11 stycznia b. r. odbyło się w Dobczycach zebranie przedstawicieli gmin i obszarów dworskich okręgu dobczyckiego, w sprawie budowy kolei Wieliczka—Dobczyce—Myślenice—Mszana Dolna. Po zagajeniu przez dr Rouppertową i obraniu prof. Bujwida przewodniczącym, wysłuchano treściwego referatu p. Finka z Komornik, który podniósł konieczną potrzebę kolei. Są wsi, jak n. p. Zegartowice, odległe dziś od kolei o przeszło 30 kilometrów — o przewożeniu n. p. nawozów sztucznych w dzisiejszych warunkach trudno myśleć. Okolica chowa dużo bydła, dowodem czego stada pędzone do kolei w Wieliczce z każdego jarmarku w okolicy. Kolej ta zbliżyłaby nas do Spisza i Orawy przez proste i krótkie połączenie z Nowym Targiem, a pośrednio byłoby to najbliższe połączenie Warszawy z Węgrami.

Po obszernej dyskusyi wybrano delegacyę z 3 osób, która ma się porozumieć z powiatami wielickim i myślenickim i udać się do Warszawy z memoryałem i podpisami wszystkich interesowanych gmin.

Obecny na zebraniu p. Paka z Droginі, po udzieleniu kilku uwag, zresztą bardzo pożądanych, nie mógł się powstrzymać od wycieczki w kierunku posłów Piastowców, zwłaszcza p. Łaskndy, który „zaszkodził sprawie kolei, gdyż zamiast wniosku nagłego, postawił wniosek zwykły".

Tymczasem na tem miejscu musimy wyrazić wdzięczność pp. posłom Łaskudzie i Bednarczykowi, zwłaszcza temu ostatniemu, za ciągłe zajmowanie się sprawami naszego okręgu.

Oby i ta sprawa kolei, która jest dla nas najżywotniejszą obecnie, mogła przy poparciu naszych posłów jaknajprędzej dojść do skutku!

Uczestnik zebrania.

Klęska dzików i nasza bezradność.

W okolicy gmin Czasław, Raciechowice, Kornatka i innych sąsiednich od roku zeszłego grasują dziki, które robią szalone szkody w ziemiopłodach i niszczą zasiane na jesieni z takim trudem oziminy. Z nadejściem wiosny będzie jeszcze gorzej, bo nie potrafimy uchować ani posianych zbóż, ani posadzonych ziemniaków.

Według ustawy za szkody jest odpowiedzialny właściciel lub dzierżawca polowania w danej gminie, jakkolwiek powinienby odpowiadać wówczas tylko, gdyby dziki były w jego lesie stale hodowane, a te tutaj są przychodnie na 1—2 noce i potem znikają niewiadomo gdzie w większych lasach sąsiednich.

Przed kilku dniami włościanie z gminy Raciechowice, którym dziki poryły oziminy według ocenionej szkody na 2700 koron, zgłosili się o zwrot tej szkody do niżej podpisanego, jako dzierżawcy polowania. Istotnie szkody są wielkie i będą jeszcze większe, jeżeli się teraz podczas zimy temu nie zapobiegnie. Zwróciłem się do starostwa w Wieliczce z prośbą o zwrot broni, którą przed wojną zabrano, gdyż służba leśna musi mieć broń, ażeby skutecznie dziki niszczyć. W starostwie otrzymałem odpowiedź, że tę broń, oddaną na przechowanie do artyleryjskiego składu w Kra-

kowie, gdzieś zapodziano i że broni tej otrzymać nie można z powrotem.

Wobec tego zwróciłem się do D. O. G. w Krakowie z prośbą, ażeby wypożyczono broń wojskową i ładunki, gdyż broni teraz nigdzie kupić nie można. Są przecież stare werndle, które mogą służyć chociaż na ochronę ludności od dzików. Z D. O. G. broni nie wydano bez pozwolenia ministerstwa spraw wojskowych. Na telegram z prośbą o broń ministerstwo odpowiedziało odmownie.

Jesteśmy więc zupełnie bezbronni wobec grożącej nam klęski dzików. Pozostaje chyba zrzec się prawa polowania, ale to ochroni tylko właściciela polowania od płacenia za szkody, nie ochroni jednak włościan od szkód, a przyczyni się do zupełnego wyniszczenia pożytecznej zwierzyny. Czy który z posłów nie zechce zająć się tą sprawą, bardzo już teraz groźną, z nadchodzącą zaś wiosną mogącą być dla naszych okolic wprost katastrofalną. *Prof. O. Bujwid.*

Wyboru do Rad powiatowych.

Suchotniczy żywot prowadzące Rady powiatowe mają mieć przedłużone życie. Namiestnictwo zarządziło czynności przygotowawcze do wyborów, a więc sporządzenie odnośnych wykazów podatkowych i wyznaczenie ilości mandatów na poszczególne kurye. Jak zwyczajnie, tak i obecnie, będą się dziać prawdopodobnie nadużycia. Powiatowi macherzy już głowy łamią, jakby to zrabować mandaty z kuryi gmin wiejskich, kuryi czysto chłopskiej, ludowej i zrabowane przypisać innym kuryom. Są na to liczne sposoby. Chłopi muszą się mieć na baczności. Posłowie ludowi powinni skontrolować w starostwach, jak tam robi się te rzeczy. Cała akcya będzie trwała kilka miesięcy. Przez cały ten czas będziemy do spraw tych powracać w „Piaście" i pilnować, by sprawa chłopska nie ucierpiała.

Fr. P.

Książka godna polecenia.

Ks. Ferdynand Machay, znany bojownik o prawa narodu naszego na byłem terytoryum węgierskiem, przywódca deputacyi spisko-orawskiej, która w marcu ubiegłego roku wyjechała do Paryża, celem obrony polskiej ziemi przed zachłannością czeską, wydał drukiem opis tej podróży dyplomatycznej, niejako jej dyaryusz [1]). Sama delegacya była dość niezwykła: głównymi dyplomatami byli tu gazdowie: Piotr Borowy z Rabczycy na Orawie i Wojciech Halczyn z Lendaku na Spiszu, którzy przedkładali potentatom kongresowym żądania ludności spornych krajów w formie prostej, niesfałszowanej i nieskrępowanej wymogami taktyki politycznej. Wśród dusznej atmosfery kongresu zjawienie się takich prawdziwych przedstawicieli ludu wywołało duże wrażenie; ks. Machay podaje dokładnie, gdzie i z kim gazdowie konferowali i jak bronili sprawy. Wśród licznych posłuchań, byli gazdowie także i u Wilsona, który deputacyę tę przyjął z zaciekawieniem i życzliwością. Prócz tego opisuje także ks. Machay wrażenia górali z Paryża i z podróży; zdarzają się tu najciekawsze i najzabawniejsze epizody, o których ks. Machay pisze z takim humorem, że ze względu chociby na sam opis rozmaitych peregrynacyi b[...] [...] [...]aryżu, broszura godną jest przeczytan[ia].

[1]) Ks. F. Machay: „Nasi gazdowie" w Paryżu, Kraków 1919. (Zamawiać można przez każdą księgarnię w Krakowie).

Do Czytelników!

Książki, które Wam, Szanowni Czytelnicy, polecamy, zamawiać trzeba nie u nas, lecz w tej księgarni, która jest tam wymieniona, bo my sklepu z książkami nie prowadzimy. Jeżeli jest coś w „Piaście" do nabycia, to wyraźnie piszemy, n. p. w ogłoszeniu o książeczce p. Witosa. Pisanie do nas wprost tylko sprawę opaźnia.

Listy.

Z Grybowa.

Dnia 2 grudnia 1919 roku odbyło się w Grybowie w sali „Sokoła" Walne Zebranie Spółki rolniczo-handlowej „Orka" pod przewodnictwem p. Stanisława Fihausera, prezesa Rady nadzorczej, przy bardzo licznym udziale członków, którzy przybyciem swem z najodleglejszych placówek powiatu zaznaczyli, że zrozumieli ważność pracy kooperatywnej.

Dyrektorowie, pp. Zaremba i Porada, złożyli szczegółowe sprawozdanie z działalności Spółki, oraz obrotów tejże w roku sprawozdawczym, wykazując, że ta młoda Spółka liczyła z dniem 30 czerwca 1919 r. 1440 członków z udziałami w kwocie 58.890 K. Sprzedaż towarów w roku wyniosła kwotę 1.155.948 K 11 hal., czysty zaś zysk osiągnął kwotę 44.984 K 7 hal. Po tem sprawozdaniu wywiązała się obszerna i ożywiona dyskusya, mająca swe źródło głównie w brakach aprowizacyjnych tutejszego powiatu i w niemożności otrzymania w dostatecznej ilości artykułów, rolnikom potrzebnych, a szczególniej nawozów sztucznych i dobrych odmian zboża do siewu.

Z czystego zysku uchwalono wypłacić 5% dywidendy od udziałów, 35.000 K przelać do funduszu rezerwowego, 3000 K dać jako subwencyę Towarzystwu rolniczemu okręgowemu na cel poparcia organizacyi Kółek rolniczych w powiecie, a resztę przelać do funduszu ewentualnych strat.

Wkońcu na wniosek Rady nadzorczej uchwaliło jednogłośnie Walne Zebranie rezolucyę następującej treści:

Walne Zebranie, oceniając sumienną, umiejętną i ofiarną pracę Dyrekcyi w prowadzeniu i tak wydatnym rozwoju Spółki, wyraża Dyrekcyi szczere uznanie i podziękowanie, oraz dla powiadomienia o tej uchwale szerokich warstw ludności, uchwala Walne Zebranie ogłosić tę uchwałę wraz ze sprawozdaniem z dzisiejszego zebrania w pismach, najwięcej przez ludność tutaj czytanych.

Z Tarnobrzeskiego.

Przed paru tygodniami odbyły się w powiecie tutejszym rekwizycye zbożowe przy pomocy wojska. Rekwizycye te dały się dotkliwie odczuć ludności, głównie z gmin, posiadających glebę piaszczystą, gdzie jest poważniejsza ilość gospodarstw, posiadających wyżej 10 morgów roli-wydmiska, z której zbiór jest tak marny, że na wyżywienie danej rodziny nie starczy, a z której jednak zmuszony był właściciel tejże oddać taki sam kontyngent, jak właściciel takiego samego kawałka gruntu rędzinnego z nad Wisły lub Sanu. Jest to wielka niesprawiedliwość, gdyż przy rozkładzie kontyngentu powinna bezwarunkowo być brana pod uwagę i jakość gleby i ilość członków danej rodziny.

Brak soli daje się w powiecie dotkliwie odczuwać. Są gminy, gdzie oddawna jedzą ludzie bez soli, przydziały rządowe są zaś bardzo małe i wynosiły dla niektórych gmin zaledwie po pół kg na głowę miesięcznie. Nafty również niema. Ciekawe jednak, że w handlach można nabyć artykuły te w dowolnej ilości, płacąc jednak za 1 litr nafty 8 kor., za 2 kg soli zaś 3 kg żyta. Smutne to bardzo, że rząd, który wymaga od chłopa oddania zboża poniżej kosztów produkcyi własnej, pozwala nadto na wyzysk jego przez różnych „paskarzy" i ludzi nieuczciwych. Stosunki w Składnicy powiatowej Kółek rolniczych w Tarnobrzegu od chwili, kiedy do dyrekcyi tejże wszedł p. Bielewicz, znany ze swojej działalności społecznej w powiecie, znacznie się poprawiły i dzisiaj już Składnica pomału poczyna przechodzić ze sklepiku na hurtownię, zaopatrując w miarę zapasów towarów okoliczne Kółka i sklepiki katolickie. Pod wpływem jednego z tutejszych posłów rozpoczęło kilku ludzi z powiatu organizacyę „konsumu". Przykre to, że zamiast poprzeć istniejącą już organizacyę Składnicy Kółek rolniczych — stwarza się coś nowego.

Dnia 29 grudnia r. ub. odbyło się Walne Zgromadzenie delegatów Kółek, w którem wzięli udział przedstawiciele 33 Kółek z powiatu. Zebranie było dosyć ożywione, lecz na nie wcisnęli się ludzie od wielkiej polityki, co sami rolnikami nie będąc, lecz którzy na karkach chłopa pragnęliby zrobić karyerę, i kiedy nastąpiły wybory do Zarządu, chcieli kosztem kilku znanych ze swojej działalności chłopów, jak Szczubiałki, Barszcza i t. p. wprowadzić do Zarządu ludzi, co poza polityką nie mają z rolą nic do czynienia, lecz zgromadzenie delegatów większością głosów po części machinacye ich udaremniło. Że jednak Kółka z okolic Baranowa nie mają ani jednego swojego przedstawiciela z włościan w Zarządzie, dalej, że z okolic Majdanu wybrany został na 5 Kółek dopiero jeden członek Zarządu, to mają to do zawdzięczenia tym panom od „polityki". Prezesem Towarzystwa rolniczego wybrany został p. Seweryn Dolański, zaś wiceprezesem p. Jan Bochniak. Do Wydziału Towarzystwa wybrani zostali między innymi znani na polu ludowem działacze, jak: Szczubiałka, Grzywacz, Panek, Siedlecki, Zięba, Bielewicz. *Jan Kaczak.*

Z powiatu żywieckiego.

(Aprowizacya powiatu. — Reorganizacya Kółek rolniczych. — Akcya wyżywienia dzieci. — Rady opiekuńcze. — Ruch emigracyjny. — Tyfus plamisty).

Aprowizacya powiatu żywieckiego, pomimo specyalnych uchwał sejmowych, tyczących się powiatu, pomimo energicznych starań wszystkich posłów z powiatu — a głównie posła Koczura — przedstawia się nadal rozpaczliwie. Przed Świętami Bożego Narodzenia była delegacya powiatowej Rady aprowizacyjnej w Warszawie, która przedstawiła w ministerstwie aprowizacyi rozpaczliwy stan powiatu, jak również poinformowało posłów z rozmaitych stronnictw o potrzebach powiatu żywieckiego. Również i starosta, p. Żułkiewicz, nie szczędzi starań i osobistych zabiegów. Nawet względy polityczne, jak plebiscyt na Orawie, z którą powiat się bezpośrednio styka, dotychczas nie zaważyły na szali. Poseł Koczur, na zapytanie, skierowane do niego, na temat aprowizacyi, oświadczył: „To, co do posłów należało, zrobiliśmy; co do dalszej akcyi, robimy wszystko, by powiat żywność otrzymał, lecz po tylu zabiegach jesteśmy bezsilni". Zaznaczyć muszę, że p. minister aprowizacyi, Śliwiński, na interwencyę posła Koczura i prośby starosty, wysłał do powiatu 50 wagonów zboża jeszcze w grudniu. Zboże to jednak do powiatu nie nadeszło, a specyalnie wysłany urzędnik przez ministerstwo aprowizacyi ma zbadać na kolejach, gdzie się to zboże podziało. Powiat otrzymuje tylko obietnice, a ze szczupłych zapasów, jakie czasem przez pomyłkę dostanie, nie może zaspokoić miasta i robotników. Wieś bezrolna nic nie dostaje. Udało się zrobić wyłom w tej zasadzie przed świętami, kiedy to na wniosek członka powiatowej Rady aprowizacyjnej, Wilhelma Antosa z Rajczy, powiatowa Rada aprowizacyjna przydzieliła trochę mąki chlebowej dla kilku wsi kresowych, stykających się z Orawą. Od sierpnia z. r. był to zatem jedyny przydział mąki dla ludności bezrolnej wiejskiej, o przydziale zaś zadecydowała nie prawdziwa nędza tych wiosek, lecz względy polityczne. Że powiat żywiecki cierpi głód, winę ponosi w pierwszym rzędzie ministerstwo aprowizacyi, które nie aprowizuje powiatu normalnie, tylko od czasu do czasu, jakby przez pomyłkę, prześle parę wagonów zboża na łatanie tej biedy. Stosunki na kolejach i nieprzestrzeganie zarządzeń władz wyższych przez organa wykonawcze przyczyniają się do tej biedy. Powiat żywiecki został przyłączony do aprowizacyi Rady Narodowej cieszyńskiej, dotychczas jednak nie czujemy tego wcale. Również nie daje się dotychczas odczuć „umowa, zawarta między posłem Zamorskim a ministerstwem aprowizacyi" w sprawie aprowizacyi terenów plebiscytowych, chociaż powiat nasz objęty jest tą umową.

W powiecie naszym dokonano w listopadzie i grudniu reorganizacyi wszystkich Kółek rolniczych według nowego statutu. Wszystkie istniejące w powiecie Kółka przyjęły nowy statut. Ubolewać tylko należy, że do Kółek rolniczych mało się garnie ludzi, że niektóre Kółka mają bardzo małą ilość członków. Reorganizacyi Kółek rolniczych dokonali: lustrator, p. Ćwiok, rolnik z Moszczanicy, p. Józef Barcik, i p. dr Szymusik, inspektor rolniczy. Ten ostatni z własnej ochoty oddał swoje usługi i pracę dla szybszego przeprowadzenia reorganizacyi. Bolączką wielką wszystkich Kółek w powiecie jest „Składnica Kółek rolniczych w Żywcu", która właściwie nie służy interesom Kółek rolniczych w powiecie. Sprawę Składnicy przedstawię szczegółowo w następnej korespondencyi, gdyż liczne narzekania Kółek zmuszają sprawę tę omówić publicznie.

Gdy zaczęła się w Polsce wielka akcya wyżywienia dzieci z t. zw. darów amerykańskich, powiat żywiecki korzystał z tej akcyi, lecz bardzo krótko. Zaznaliśmy tego dobrodziejstwa tylko jeden raz w lipcu 1919 r. Ponieważ, wbrew życzeniom przedstawicieli Ameryki, żywność rozdano ludności w naturze, a nie otworzono kuchni, akcya wyżywienia dzieci zaczęła się w lipcu i skończyła się w lipcu. Obecnie tylko miasto Żywiec otrzymuje żywność z darów amerykańskich; wsie okoliczne, okręg sądowy Milówka i Sucha nie otrzymują wcale. Wsie kresowe zwróciły się do P. K. P. D. w Warszawie z prośbą o objęcie ich przynajmniej tą akcyą wyżywienia. Zachodzi jednak okoliczność, którą P. K. P. D. winien choć w części uwzględnić. Wsie w powiecie nie są skupione, lecz rozciągają się nieraz na przestrzeni 12—14 klm na terenie górzystym. Ludność, mieszkająca w górach i groniach, nie może — zwłaszcza w zimie, bez narażenia zdrowia — dzieci swe posyłać do wspólnej kuchni. Część dzieci, mieszkających bliżej „centrum wsi", należy żywić w kuchniach, reszcie, także głodującej, należałoby wydać w naturze. Ten wyjątek dla powiatu żywieckiego należałoby koniecznie zrobić. Akcyę tę dla całego powiatu z powodu ogromnej nędzy, jaka panuje

w powiecie, braku środków żywności i wielkiej śmiertelności wśród dzieci, należałoby natychmiast wznowić.

W powiecie rozpoczęła swoją działalność Powiatowa Rada Opiekuńcza, jako oddział Głównej Rady Opiekuńczej w Warszawie. Agendy tej tymczasowej Rady opiekuńczej prowadzi sekretarz Rady powiatowej, p. Kunzek, który już zorganizował kilkanaście Rad opiekuńczych parafialnych w powiecie. Celem Rad opiekuńczych jest zajęcie się ubogą ludnością i dziećmi, udzielaniem im bezpłatnej pomocy lekarskiej, zakładanie domów ubogich, szpitalików — słowem, niesienia pomocy tam, gdzie tego wymaga potrzeba.

W ostatnich czasach daje się odczuć w powiecie ruch emigracyjny. Głód ziemi w powiecie zmusza ludzi do szukania jej w innych dzielnicach Polski. Wielu wyjechało już do Kongresówki — kupując tam gospodarstwa. Również wielu było oglądać gospodarstwa i przekonać się o warunkach bytowania w Księstwie Poznańskiem, gdzie stosunkowo tanio nabyć można ziemię z budynkami i inwentarzem. Rozmaite jednak zastrzeżenia, a głównie „sumy hipoteczne", ulokowane na majątkach, których tam spłacić nie pozwalają, odstraszają ludzi od zakupna. Najwięcej wabi ludność Galicya wschodnia z powodu urodzajności gleby; brak jednak domów mieszkalnych, budynków gospodarskich, słowem — zniszczenie, wstrzymują ludzi na razie. Są jednak śmiałkowie, którzy mimo to sprzedali swoje gospodarstwa i wyjechali do Galicyi wschodniej. Tylko nędza w powiecie i brak środków żywności zmusza ludność do osiedlania się w innych częściach Polski. Te przyczyny zmusiły wielu nauczycieli do szukania chleba w Księstwie Poznańskiem i Kongresówce, gdzie przynajmniej jedzenia mają dosyć.

Na podkładzie tej biedy szerzą się choroby. Obecnie mamy w powiecie coraz więcej wypadków tyfusu plamistego. W Rycerce Dolnej był niedawno wypadek tyfusu plamistego, a ordynujący lekarz polecił przewiezienie chorego do szpitala w Żywcu. Szpital jednak w Żywcu nie przyjął chorego. Pomijając już koszta przewiezienia, choroba ta rozszerzyła się w tej wsi i z jednego wypadku mamy już cztery. Zamiast opanowywać zarazę, przyczyniamy się do jej rozszerzenia.

„As".

W sprawie t. zw. kresów wschodnich

(List żołnierza z nad Berezyny.)

Dużo się tam u Was mówi o tych kresach wschodnich, szerokich ziemiach litewsko-białoruskich — wiem, że są tam nawet poważne kłótnie na ten temat, choć ogół właściwie mało się tem zajmuje, może dlatego, że się mało interesuje obszarami, których bezpośrednio nie zna, a może i dlatego, że przyzwyczaił się uważać tę kwestyę za już rozwiązaną. Najprostszą byłoby rzeczą przyłączyć te ziemie wprost do Polski; najprostszą, ale nie dobrą i ze względu na Polskę i ze względu na same te ziemie. Polska nie może nikogo gwałtem do siebie przyłączać; po pierwsze dlatego, że nigdy nie przyłączała do siebie kraju, do którego nie miała prawa rzeczywistego; po drugie, widzimy na przykładzie Czechów i Słowaczyzny, co to znaczy obecnie nie liczyć się z wolą samej ludności, wśród której coraz bardziej wzmaga się poczucie narodowej odrębności. Czybyśmy, my, Polacy, chcieli trzymać te ziemie bagnetem? Czybyśmy chcieli, żeby te kresy były wiecznem siedliskiem rosyjskiej agitacyi przeciwko nam? Przecież Rosya nigdyby się nie zrzekła pretensyi do tej dzielnicy — czy to bolszewicka, czy carska, czy jakaś inna. Mówią jedni wprawdzie, że lud białoruski wnetby się — przynajmniej w części — spolszczył; że uświadomienie jego słabe, poczucie narodowe jeszcze mu często obce... Wszystko to prawda, ale czy ktoś nam zagwarantuje, że płomień narodowego uświadomienia nie buchnie nagle wielką falą, wskutek jakiejś nadzwyczajnej podniety? Odrazu mielibyśmy wewnątrz kwestyę narodowościową nową, która bynajmniej dla nas pożądaną nie jest.

Mimowoli przypomina się tu człowiekowi Grunwald i starcie się tam dwu idei: krzyżackiej (odziedziczonej przez Prusaków) i polskiej, Jagiellońskiej. Pierwsza opierała się na gwałcie i mieczu, druga na braterskiem złączeniu się dla wspólnego dobra. Polska rozwiązała to zagadnienie w sposób najszlachetniejszy i najwznioślejszy, bo połączyła się z Litwą pod hasłem: Wolni z wolnymi, równi z równymi. To rozwiązanie przyniosło jej korzyść, a Litwie szczęście. Polska i teraz dążyć powinna do utworzenia, a następnie złączenia się z nią dwóch republik: białoruskiej i litewskiej.

Zasada o swobodzie narodów i ich dobrowolnych związkach, przyniesiona z Ameryki do Europy przez Wilsona — to nasza stara, polska zasada, którą Polska już w czyn wprowadzała. Podniósł ją obecnie Piłsudski, niesie ją na kresy polski żołnierz. My wiemy i czujemy to, żeśmy nie gromadą niemieckiego żołdactwa, idącego odbierać wolność innym, ale żeśmy przednią strażą odrodzonej państwowej myśli polskiej, która kazała nam kraj ten uwolnić od najeźdźcy bolszewickiego, by dać mu sposobność do stanowienia o losie swoim.

Pomyślmy na chłodno, czy lud białoruski, zapytany o zdanie, oświadczyć się może za Rosyą? On wie dobrze, kto to Moskal, on wie, że Moskwa, to zaprzeczenie jego istnienia; to samo myśli zacny, rozumny, zamknięty w sobie, na pozór mrukliwy lud litewski. One wiedzą, że Polska im wolność daje. Nieliczni, wrodzy nam agitatorzy litewscy i białoruscy u ludu samego posłuchu nie mają. Dla Litwy i Białorusi niema innej drogi, jak połączenie się z Polską, takie samo, jak ongiś za Jagiełły.

Wiemy z dzienników, że o związku narodów na wschodzie mówią niejedni; mówią o tem Czesi (!), Rumuni, Węgrzy — a wszyscy patrzą na Polskę. Z dziejowych i innych, a również i z siły, jaką przedstawia, Polska najwięcej powołaną jest do utworzenia tego związku i przewodniczenia mu. To nam kiedyś siłę ożywczą wlało i teraz nas do rzędu pierwszych narodów świata wstawi. Polska, według nas, żołnierzy, którzy z karabinem u nogi nad granicą rdzennej Rosyi stoimy i marzymy o pokojowej przyszłości, powołaną jest do utworzenia Stanów Zjednoczonych w środku i na wschodzie Europy, bo to jej dziejowe zadanie, które musi na powrót na swe barki przyjąć. Mądrość mężów, stojących na czele, powinna to jej ułatwić.

Że potem zacznie się kulturalna praca pokojowa, że stary pług polski i książka polska odnosić będzie tryumfy — jesteśmy tego pewni.

Mytych, sierż.

Adwokat krajowy

Dr LEONARD SKICIŃSKI

prowadzi kancelaryę

w Krakowie, Mały Rynek L. 4, II piętro.

Odpowiedzi Redakcyi.

Józefa Gąsiorek w Mucharzu: Posłowie starali się o te pakunki i upominali, ale widać, że to za wolno idzie. — **Tomasz [illegible]rta w Golcowej:** Poprawiły się stosunki teraz? N[illegible]ąsliwości przy rozdziałach i t. p. należy zwalczać na [illegible]scu. — **Stanisław Śpiewla w Suchej:** »Úrazova pojistovna dělnicka v Brně« przyśle panu zaległą rentę, kiedy tylko zacznie się przesyłkę pieniędzy między Czechami i Polską. Trzeba cierpliwie zaczekać. — **Wład. A. w Wieliczce:** W sprawie poruszonej udaliśmy się do właściwej instancyi. — **Dominik Cybruch z Bóbreckiego:** List pana odesłaliśmy p. marszałkowi Bojce. — **Jakób Kup... w Radziechowach:** Widać, że dzielnie się spisujecie, żeście szkodnika utrącili. — **Andrzej Krupa w Dukli:** Poparcie było; czy już przyszła odpowiedź? — **K. S. w Kobylańce:** Uwagi słuszne; zużytkujemy. — **Mat. Zięba w Ostrowach Bar.:** Zużytkujemy. — **Stanisława Bironówna w Rzegocinie:** Książkę kucharską można dostać w każdej księgarni. Napisać do księgarni Gebethnera i Ski w Krakowie. — **Ignacy Szarek w Pawłosiowie:** To już ustawa wyraźnie mówi, że w pewnych sprawach ten, co się na oznaczoną godzinę nie zjawi, przegrywa. Na to już niema rady i nie sędziowie winni, którzy tylko przepis wykonali; gdyby zrobili inaczej, oniby właśnie byli ukarani. — **Józef Stec w Kąśnej:** W tych rzeczach musiałby się dobrze rozglądnąć dobry adwokat; my nie możemy nic powiedzieć, bo z wymienienia tylko sprawy dojść do prawdy trudno. — **Jan Nycz w Wetlinie:** Na załatwienie wyborów w tamtych stronach trzeba zaczekać; tymczasem można się zwrócić do starostwa. — **Regina Bornfreud w Wawrzce:** Do Ameryki teraz jechać bardzo trudno; zabrać ze sobą można. — **Grzegorz Worek w Kamesznicy:** Dla nas trzeba wszystko dokładnie i wyraźnie napisać, o kogo chodzi, o co i t. p. Tak jak jest — nie, bo przecież nie możemy kogoś pytać, gdy sami nie wiemy, co to jest. — **W. Grzywacz:** Zużytkujemy w swoim czasie; daliśmy im zresztą ostatnio takie cięgi, że zaraz zmiękli. — **Czytelnik z Regulic:** Zwrócić się z tem do posła Bryla (Warszawa—Sejm), a on z pewnością pomoże. — **Frączek i Mokrzycki z działu:** O tym waszym kontyngencie zaraz zawiadomiliśmy, kogo należy. 10 K przeznaczyliśmy na braci na Górnym Śląsku. — **Bartłomiej Walczak z Buczackiego:** Ktoby tam zważał na urąganie jakiejś »Trybuny« — plunąć i swoje dalej robić. — **Wojdanowski w Izdebkach:** Będzie. — **Nastka Bednarzówna w Brzozdowcach:** Czy już przyszło? — **Korespondent z Rudki:** Podpis wydaje się nam podejrzany; nie będzie. — **J. Gładki w Czasławiu:** Teraz o kursie takim nie wiemy. — **Andrzej Bałwęder, Pruchnik:** Jak się sprawa z kontyngentem skończyła? Czy pp. radni ustąpili? — **Jędrzej Ptak i G. Lubiniecki w Laszkach G.:** Wiadomości wykorzystaliśmy; dziękujemy. — **Jan Klimek w Ostrowie:** Nie drukowaliśmy; pismu temu utarliśmy gębę w inny sposób. — **A. Półchłopek w Korczynie:** Udać się do komisyi zasiłkowej w Krośnie. — **T. G. w Woźnikach:** Trzeba się podpisać; kto nie podpisze prawdziwem nazwiskiem listu, temu wierzyć nie można. — **Józef Dziedzic w Osiecku:** Sprawę odebrania tych gruntów z powrotem trzebaby naprzód dobrze zbadać; udajcie się z tem do p. Borucha w Polance, aby się wspólnie naradzić, bo to nie łatwo udowodnić. — **Jadwiga Zubek w Kowańcu:** Damy znać; na razie nic nie wiemy. — **Aleksy Targosz:** Obecnie... koron. — **Mazurzy z Żydaczowszczyzny:** W sprawie księdza trzeba się udać do konsystorza. Co do drugiej sprawy, to rada się napewne znajdzie. — **A. S.:** »Słoneczko« już nie wychodzi. — **Jan Kaleta w Karpenicnej:** Proszę się zwrócić do inspektora szkół rolniczych, p. J. Zachary (Kraków, ulica Czysta 6). Artykuł nadesłany będzie w najbliższym czasie. — **Tomasz Łowisz w Cichem:** Damy znać, gdy będziemy wiedzieć. — **Jan Habdank, majątek „Orięta“:** Republiką lub właściwie Rzeczpospolitą. — **Wawrzyniec Hadro w Przybówce:** Skąd my mamy wiedzieć, jak się ktoś nazywał? Trzeba nam to napisać, to może się dowiemy. — **Stanisław Rykała w Wyżnem:** Na niewłaściwości, popełniane przy ściąganiu kontyngentów, zwracają baczną uwagę nasi posłowie i zaraz interweniują, gdzie należy. — **Anna Pallowa:** Zwrócić się do p. Borucha w Polance W., a on, będąc w Oświęcimiu, sprawę załatwi. — **Czytelnicy „Piasta“ z Bulowic:** Jeżeli u was się tak dzieje z parcelacyą, dajcie zaraz znać do Urzędu Ziemskiego w Krakowie (Rynek gł., Krzysztofory). — **Tomasz Inglot w Malawie:** Trzeba jeszcze zaczekać. — **J. Fortuna w Tarnowie:** Niestety — nie dało się. — **„Nr 8“ w Ubrzeżu:** Pomysł zupełnie dobry. »Piasta« wysyłamy regularnie, więc nie nasza wina, gdy czasem nie dojdzie. — **Katarzyna Łysiak w Harcie:** List pokazaliśmy waszym posłom; oni starają się o to usilnie, — robią, co mogą. — **W. Piętka w Surochowie:** Ogłaszaliśmy taki podręcznik w jednym z poprzednich numerów. — **Fr. Sobolski w Żukowie:** Adres poprawiono. Ze sprawą, o którą pan pyta, trzeba się odnieść do starostwa, względnie generalnej Delegatury. Tam u was te sprawy jeszcze nie załatwione. — **Józef Pasternak w Trzebuni:** Można bez obawy już tam jechać; w sprawie zniżek robi starania poseł Kiernik, będą pewnie uwieńczone skutkiem. — **Jan Jarosz w Wulce:** Rząd polski chce dać każdemu pracę i chleb — niestety, nie wszystko odrazu można zrobić, zwłaszcza nie zrobi państwo wszystkich ludzi dobrymi, a to dużo naprawiłoby stosunki. Już tak zresztą się utarło, że każdy patrzy tylko na państwo i od niego tylko żąda. Rzeczywiście czasy przykre. »Piast« teraz nie może być większy, bo niema papieru — prócz tego strasznie drogi. Tylko dzięki wielkiej ilości prenumeratorów możemy numer dawać za 80 halerzy, bo inne pisma tygodniowe biorą już po koronie. — **St. Filipczyk w Bolęcinie:** Sprawa ta będzie załatwiona, tylko trzeba zaczekać. Do tego spadku mają prawo dzieci po pierwszej żonie; macocha zaś żadnych pretensyj rościć sobie nie może.

Każdy ludowiec, każdy chłop, i każdy, kto sprawie ludowej sprzyja, powinien czytać pisma, służące sprawie ludowej.

Jedynem takiem pismem codziennem, które od początku służy sprawie ludowej, jest:

„KURJER LWOWSKI“

„Kurjer Lwowski“ redagowany jest obecnie przez posła Jana Dąbskiego.

„Kurjer Lwowski“ drukuje artykuły najwybitniejszych polityków, uczonych i pisarzy.

„Kurjer Lwowski“ przynosi najobfitsze i najświeższe wiadomości ze Sejmu w Warszawie.

„Kurjer Lwowski“ ma swoich korespondentów w Warszawie i we wszystkich ważniejszych miejscowościach w Polsce i zagranicą, którzy przysyłają stamtąd najnowsze i najciekawsze wiadomości.

„Kurjer Lwowski“ porusza wszystkie sprawy, które lud obchodzą, piętnuje nadużycia, gorliwie zajmuje się sprawą nauczycielstwa, i wszystkich tych, którym należy się opieka.

Prenumeratę na „Kurjer Lwowski“ i po numery okazowe pisze się pod adresem: Administracya „Kurjera Lwowskiego“, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 26.

Artykuły i korespondencje posyła się pod adresem: Redakcja „Kurjera Lwowskiego“, Lwów, Ossolińskich 15.

Zgłaszającym się po numery okazowe posyłać będzie się „Kurjer Lwowski“ przez parę dni bezpłatnie.

Prenumerata z przesyłką w Polsce K 15·— (marek), w innych państwach K 17·50 (marek). — Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski 60 halerzy (fenigów). 1—10

KRAKOWSKA SPÓŁKA POMIARÓW I PARCELACYI

„ZIEMIANIN“

Spółka z ogran. odpow. **Kraków**, Kremerowska 10, Tel. 2550 przeprowadza parcelowanie majątków, bez policzania tak zwanej prowizyi od uzyskanej ceny sprzedażnej. Wynagrodzenie ogranicza tylko do należytości za pomiar i plany sytuacyjne. 2—2

Zawiadowca „Ziemianina“: Inż. Bolesław Skąpski.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Przyjmę chłopca do nauki krawiectwa. — Milczanowski, Lwów, ul. Potockiego 14.

Zgubiłem kartę zwolnienia od wojska polskiego. — Łaskawy znalazca raczy oddać pod adresem: Tomasz Zięba w Naszacowicach, poczta Podegrodzie, powiat Nowy Sącz.

Mydło do prania w 6 kg paczkach, po 100 koron, wysyła za zaliczką pocztową **Jan Jabrucki,** Sowliny, Limanowa.

Oddam chłopca (syna) 14-letniego, mocnego, uczciwego, pojętnego, do służby, najchętniej do rzemieślnika (ślusarza). Józef Sułkowski w Kasie chorych w Limanowej.

Józef Wilk z Gierałtowic, poczta Zator, zagubił kartę zwolnienia z wojska na stacyi Podgórze—Kraków. Łaskawego znalazcę prosi o zwrot tejże.

Dnia 15 sierpnia zgubił **Jan Prorok** kartę zwolnienia z wojska w Krakowie na stacyi. Łaskawy znalazca raczy ją zwrócić właścicielowi. Jan Prorok, Zabawa, p. Radłów.

Zgubiono dnia 24 listopada 1919 r. kartę zwolnienia z wojska. Łaskawy znalazca raczy przesłać pod adresem: Józef Szerszeń, Jurków Nr 141, p. Dobra k. Limanowej.

Realność 16 morgów pola pszennego, dom murowany, stodoła, stajnia; stacya kolejowa, szkoła, kościół w miejscu. Zgłoszenia: Antoni Leśniak w Woli Łużańskiej (poczta loco) przy Gorlicach.

Ktoby coś wiedział o **Józefie Kurniku,** żołnierzu b. armii austryackiej, który zaginął w roku 1915 na froncie rosyjskim, raczy donieść za wynagrodzeniem pod adresem: Wincenty Kurnik, Niedary, p. Ujście Solne.

3 morgi pola, w tem kawałek łąki, dom z 2 izbami, 2 komory, sień, stajnia, obok mała stodółka, do sprzedania. Wiadomość pisemnie lub ustnie pod adresem: Błażej Kowalski, Buczyn, p. Chrostowa.

Panie, które chcą same szyć, **krawcy, krawczynie,** którzy nie znają kroju, niech prenumerują **„Gazetę Krawiecką“.** Są tam wskazówki i gotowe kroje. Prenumerata rocznie K 40·—. Adres: Kraków, Mikołajska 13. 2—5

Dobrze wynagrodzę za podanie wiadomości, co się stało z **Wojciechem Kisiołkiem,** szeregowcem byłego 13 p. p. 2 komp., który zaginął w roku 1914 w jesieni. — Wojciech Wilk, rafinerya, Borek, p. Jedlicze. 4—4

Kupię motor benzynowy o sile 10—20 koni, stały, wolnobieżący, może być używany, którego potrzebuję do pędzenia fabryki maszyn rolniczych. Zgłoszenia pod: **Karol Hubert, p. Łańcut,** do 1 marca r. b. 3—3

Sprzedam **dom drewniany,** 10 m szeroki, 15 m długi, z 7 ubikacyami, stodołą, stajnią, kryte dachówką — koncesyami, obok kościoła. Zgłoszenia do Administracyi »Piasta«. 3—4

Folwark 320 morgów roli 130 morgów łąk, w powiecie jarosławskim, do wydzierżawienia lub za złożeniem odpowiedniej kaucyi w administracyę, z gwarancyą dochodów do oddania. — Zgłoszenia adresować: Stanisław Gurgul, Jarosław. 3—3

Gmina Bieniawa, powiat Podhajce, ma do sprzedania na dogodnych warunkach 40 morgów czarnoziemu podolskiego, ornego, oraz 40 morgów dobrej sianożęci w jednej parceli, w cenie po 2000 K za m. (w całości lub najmniej połowie). Odległość od lasów i stacyi kolejowej Strusów o 7 km, a od najbliższej gminy Pantalicha o 2 km. Informacyi udziela: Kółko rolnicze Bieniawa, poczta Złotniki, stacya kolejowa Denysów—Kupczyńce.

Kolonistom sprzedaje grunta w Małopolsce od 3000 do 8000 koron za mórg. Przy kupnie różne ulgi, ewentualnie domy składane lub materyał budulcowy na miejscu. Rządowo upoważnione Biuro parcelacyjne, Kraków, ulica Grodzka l. 26. 2—0

Majątek Hołudza, poczta i telegr. Busk w Kieleckiem, ma do sprzedania z uwzględnieniem reformy rolnej, około 120 morgów ziemi dobrej, w czem 33 morgi lasu i 16 morgów łąk, reszta orna ziemia, w czem 30 morgów oziminy. Wiadomość w miejscu. Konarski, Hołudza, p. Busk.

Do sprzedania realność, składająca się z dwudziestu morgów ziemi, w tem dwa morgi lasu i trzy morgi łąki; budynki nowe, kościół, szkoła w miejscu, do miasta Sambora 12 km, stacya kolei Biskowice 6 km. — Antoni Zabój w Brześcianach, p. Rajtarowice.

Który z żołnierzy byłej armii austryackiej, którzy wrócili z niewoli ze Syberyi, wiedziałby coś o losie **Jana Budka,** który był w gubernii tobolskiej, mieście Kurgan, i **Andrzeja Budka,** który był w Moskwie, raczy donieść Bartłomiejowi Budkowi, Chorowice, p. Mogilany.

Do sprzedania w miejscu klimatyczno-kąpielowem w Szczawnicy, dom sezonowy, o 12 ubikacyach, z umeblowaniem, z 2 kuchniami i 2 piwnicami i ogródkiem, nadający się na pensyonacik lub kuchnię domową, zaraz przy parku. Bliższych wiadomości udzieli Jan Majerczak, Szczawnica, »pod Słowackim«.

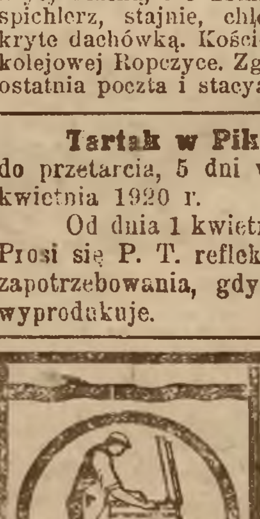
Do sprzedania zaraz przy ul. Klikowskiej (Strusina) w Tarnowie gospodarstwo, około 12 morgów, z murowanym budynkiem mieszkalnym i 3 budynkami gospodarczymi, z inwentarzem żywym i martwym i z polami obsianemi. Bliższa wiadomość: ul. Klikowska 11, parter na lewo. Pośrednictwo wykluczone. 1—2

Majątek w powiecie brzeżańskim, położony 4 km od stacyi kolejowej i miasteczka, gdzie jest kościół i szkoła polska, 1310 morgów czarnoziemu I. klasy i 70 morgów łąk dwuleśnych; z budynków jest stajnia, stodoła i 3 domy dla służby, w drodze parcelacyi po 3200 koron za mórg, do sprzedania. Bliższych informacyj udzieli, gdzie się zgłaszać należy Henryk Buchelt, Jasło, ul. Mickiewicza.

Zaraz do sprzedania 20 morgów gruntu, w tem 3 morgi łąki wraz z dobremi budynkami, dom murowany, kryty blachą, o 5 ubikacyach, w tem sklep z urządzeniem; spichlerz, stajnie, chlewy, stodoła, wozownie drzewiene, kryte dachówką. Kościół i szkoła w miejscu, 2 km do stacyi kolejowej Ropczyce. Zgłoszenia: Wojciech Biela w Ostrowie, ostatnia poczta i stacya: Ropczyce.

Tartak w Pikułówce będzie przyjmował kloce do przetarcia, 5 dni w każdym tygodniu, do dnia 1-go kwietnia 1920 r.

Od dnia 1 kwietnia uruchomioną zostanie cegielnia. Prosi się P. T. reflektantów na dreny, by zgłosili swoje zapotrzebowania, gdyż tylko zamówioną ilość cegielnia wyprodukuje. 2—3



MATERYAŁY BUDOWLANE

z piasku i cementu są trwałe i tanie. 1—12

Udoskonalone maszyny do wyrobów cementowych: dachówek, cegieł, pustaków rur, cembrowin i t. d. posiada na składzie

FABRYKA MASZYN

RZEWUSKI i SPÓŁKA

WARSZAWA, UL. ORDYNACKA L. 7.

„ŻEGLUGA POLSKA" W KRAKOWIE, STOW. ZAREJ. Z OGRAN. POR.

Kraków, w październiku 1919 r.

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCYI.

„Żegluga Polska" w Krakowie, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, po dwuletniej prawie działalności w powyższej formie prawnej, stosując się do uchwały swego zwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 26 kwietnia 1919 r., postanowiło przystąpić do zamiany na Towarzystwo akcyjne, celem rozszerzenia swych agend na Wiśle, uniezależnienia swych transportów przez zakupno dwu większych statków parowych (holowników), zwiększenie parku galarowego o dalszych 200 jednostek, a wreszcie uruchomienie swej filii dla żeglugi morskiej w Gdańsku. W tym celu przedłożyło ono ministerstwu przemysłu projekt statutu spółki akcyjnej, o kapitale

5,000.000 koron

podzielonym na 25.000 sztuk pełno i gotówką wpłaconych akcyj po 200 koron, z tego 15.000 sztuk akcyj imiennych, które muszą pozostawać własnością obywateli państwa polskiego, oraz 10.000 sztuk akcyj, opiewających na okaziciela. Przelew akcyj imiennych z jednej osoby na drugą, wymaga zgody Zarządu.

Na podstawie upoważnienia ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie z dnia 22 września 1919 r. Nr 15563/19, rozpisuje „Żegluga Polska" w Krakowie, Stow. zarej. z ogran. por.

SUBSKRYPCYĘ

na kapitał akcyjny Spółki akcyjnej, pod firmą:

„ŻEGLUGA POLSKA" S. A. W KRAKOWIE

pod następującymi warunkami:

1) Tow. „Żegluga Polska" w Krakowie, Stow. zarej. z ogran. poręką, oraz wszystkim udziałowcom tegoż Towarzystwa przyznaje się prawo pierwszeństwa do poboru akcyi, do wysokości 3,000.000 koron;
2) Reszta akcyj, przypadających do subskrypcyi, oraz akcyj, nie objętych przez wymienionych pod 1), przypadnie innym subskrybentom;
3) Z dniem 1 stycznia 1920 r. obejmie nowa Spółka akcyjna wszystkie przedsiębiorstwa koncesyonaryuszki po cenie szacunkowej, w zamian za akcye;
4) Przy zgłoszeniu ma być zapłaconą w gotówce cała należytość subskrypcyjna z 5% od 1 stycznia 1920;
5) Repartycyę akcyj przeprowadzi Komitet założycieli do 30 dni po zamknięciu subskrypcyi według swego uznania, przyczem zastrzega sobie przydział akcyj imiennych lub na okaziciela opiewających. Na wypadek nieprzydzielenia akcyj, zwróci Towarzystwo wpłacone kwoty, najpóźniej w 30 dni po dokonanej repartycyi wraz z $1^1/_2$ procent do dnia dokonanej wpłaty;
6) Subskrypcyę wpłacić można również w asygnatach polskiej pożyczki państwowej, przyczem odsetki za czas od dnia 1 stycznia do 1 maja 1920 r. uiścić należy w gotówce. Towarzystwo zastrzega sobie stwierdzenie autentyczności każdej asygnaty w drodze urzędowej.

SUBSKRYPCYĘ I WPŁATY PRZYJMUJĄ:

„ŻEGLUGA POLSKA" W KRAKOWIE, STOW. ZAREJESTR. Z OGRAN. PORĘKĄ

Bank Przemysłowy we Lwowie oraz filie w Krakowie, Drohobyczu, Krośnie i Dąbrowie Górniczej.

Bank Handlowy w Warszawie.

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie.

Bank Ziemski w Krakowie.

Bank Krajowy we Lwowie oraz filie w Krakowie, Lublinie, Stanisławowie i ekspozytura w Białej.

Bank Handlowy w Poznaniu.

Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie.

Dom bankowy August Raczyński w Krakowie.

Galicyjski Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie oraz filia w Krakowie.

Bank Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu oraz jego oddział w Warszawie.

Bank Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie.

2—2

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.